

Biblioteka
U.M.K.
Toruń

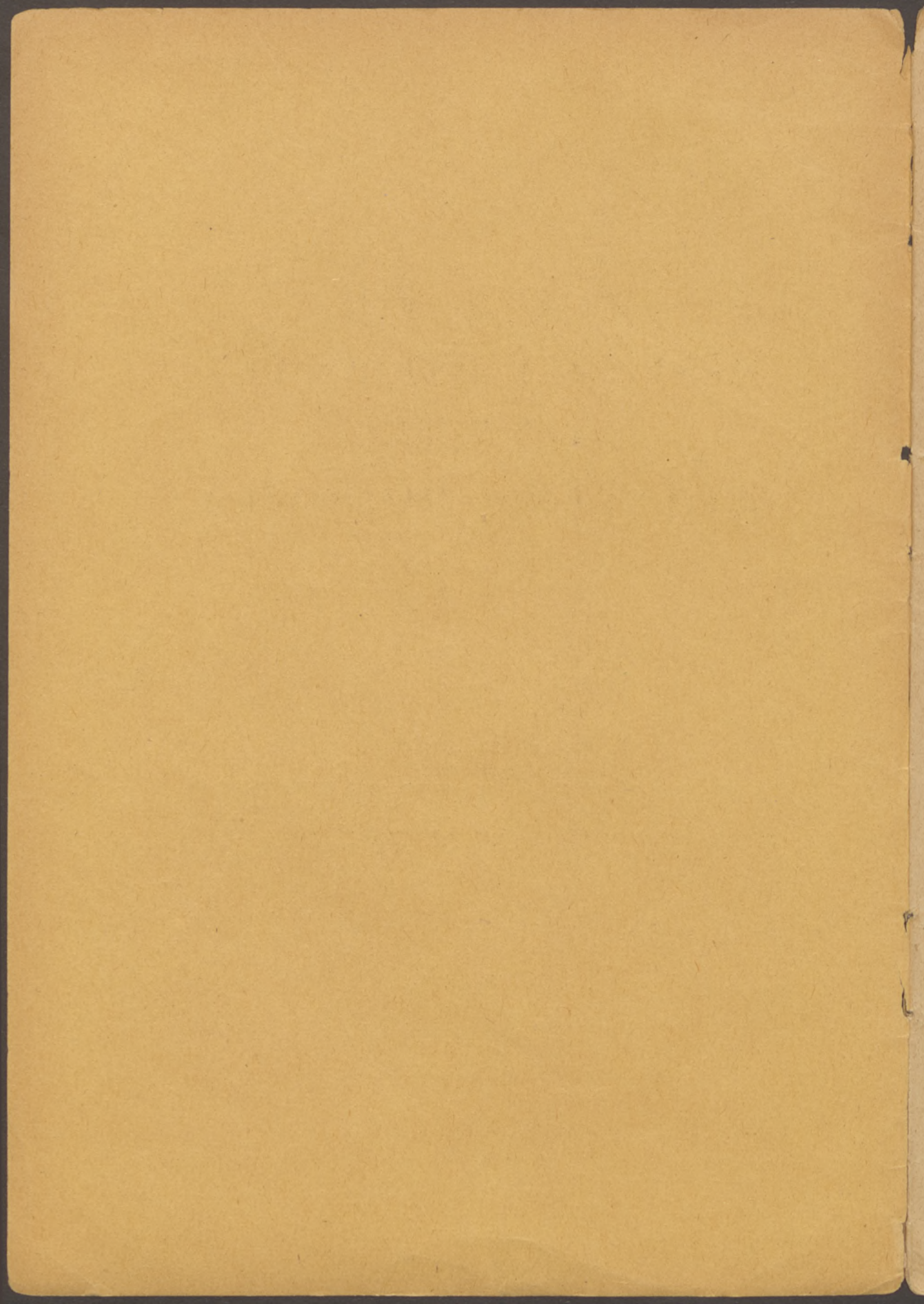
313208



**ZARYS
HISTORII WOJENNEJ
PUŁKÓW POLSKICH
1918–1920**

**8
PUŁK ARTYLERII
POLOWEJ**





Z A R Y S
HISTORJI WOJENNEJ
8-GO PUŁKU
ARTYLERJI POŁOWEJ

Z POLECENIA
WOJSKOWEGO BIURA HISTORYCZNEGO
OPRACOWAŁ

PORUCZNIK STANISŁAW KRASZEWSKI

W A R S Z A W A
1 9 2 9

ZARYS HISTORJI WOJENNEJ
156-ciu pułków polskich
jest do nabycia
W GŁÓWNEJ KSIĘGARNI WOJSKOWEJ
Warszawa, ul. Nowy Świat 69.

Całość w prenumeracie miesięcznej
wynosi 90 zł. (po 10 zł. miesięcznie)
Cena pojedynczej historji pułkowej
90 groszy



313208

Zakł. Graf „Polska Zjednoczona”, Warszawa, Nowolipie 2.

K. 328/61

Niebywała w dziejach ludzkości wojna 1914—1918 roku wstrząsnęła całym niemal światem. Runęły traktaty i umowy, a nad niemi zapanowało jedno prawo wojny.

Przez ziemie polskie przewalały się miljonowe armje, niszcząc i paląc wszystko na swej drodze. Tysiące wygnańców znaczyło krzyżami mogił swą ciernistą drogę na wschód.

Lecz ponad wszystkim górowała jedna tylko myśl: „Polska będzie!”

Wielka wojna stała się przyczyną odrodzenia wolności uciemiężonych narodów, rozległ się potężny zew życia. Polska, zapomniana i wymazana z karty Europy, domagała się przez swych odrodzonych żołnierzy wynagrodzenia swej krzywdy dziejowej.

Aż nadszedł pamiętny dzień 11 listopada 1918 roku. Nie czas było zastanawiać się, życie wymagało bezwzględnej walki, jedynie czyn orężny mógł zakreślić granice nowej Polski, na której całość czyhali już zachłanni sąsiedzi. Wczorajszy więzień magdeburski, Wskrzesiciel Wojska Polskiego, Komendant Józef Piłsudski, zjednoczył w myśl swych dążeń rozdarte dotychczas dzielnice Polski, tchnął ducha w powstające wojsko i powiodł je na zwycięskie boje. W zbrojnym wysiłku sprężył się naród do walki o ugruntowanie swej niepodległości — stanęły tysiące ochotników, gotowych walczyć o każdą piędź ziemi do ostatniej kropli krwi.

Odżyła tradycja polskiej artylerji, tradycja Stoczka, Ostrołęki, Woli i całego szeregu bohaterskich, często bezimiennych, lecz pełnych poświęcenia i samozaparcia się czynów.

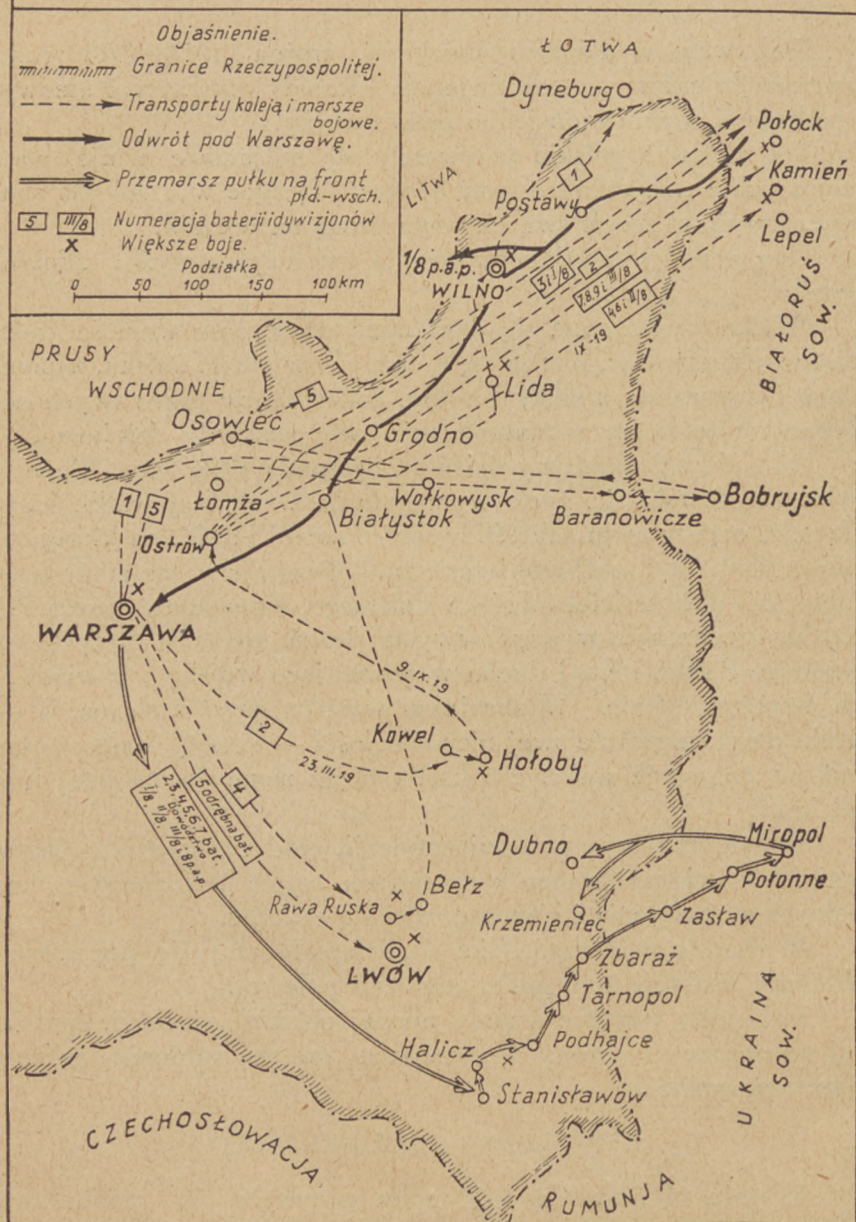
W chaosie wydarzeń dzień 11 listopada stał się początkiem chlubnej tradycji 8-go pułku artylerji polowej.

Zadudniły wkrótce armaty młodej polskiej artylerji, śpieszacej na obronę zagrożonych w zaraniu swego istnienia rubieży Rzeczypospolitej.

REMBERTÓW — ZACZĄTKI PUŁKU.

W dniu 11 listopada 1918 roku przybyła do Rembertowa pierwsza partja ochotników, złożona z kilkunastu oficerów z byłych wschodnich korpusów polskich w Rosji, oraz kilkunastu stu-

MARSZE I BOJE 8 PUŁKU ARTYLERJI POŁOWEJ



gentów wyższych uczelni z Warszawy. W ciągu następnych dni załoga wzrosła do 400 ludzi, z których już w dniu 20 listopada sformowano dwa dywizjony, po dwie baterje w każdym.

Dywizjon I objął kapitan Hertel, adjutantem został porucznik Szydełkiewicz, oficerem łączności — podporucznik Cegliński. *1-a baterję* obsadzili: dowódca — kapitan Szalewicz, oficerowie: porucznik Rodziewicz, porucznik Stefanowicz, podporucznik Kosowski, podporucznik Bogdański, podporucznik Wojciechowski i podporucznik Ślosarski; *2-a baterję* — dowódca — porucznik Kwiatkowski, oficerowie: porucznik Niewodniczański, porucznik Grodzki, podporucznik Sosnowski, podporucznik Giedrojc, podporucznik Piekarski i podporucznik Helmersen.

Dywizjon II objął dowódca, podpułkownik Strzemiński, adjutant, podporucznik Machowicz, oficer łączności, podporucznik Hinterhoff. *3-a baterję*: dowódca, kapitan Roguski, oficerowie: porucznik Bar, porucznik Tatar, podporucznik Uziębło, podporucznik Chorzewski, podporucznik Strupczewski i podporucznik Grell; *4-a baterję*: dowódca, kapitan Mazurkiewicz, oficerowie: porucznik Kielczewski, porucznik Blank, podporucznik Robowski, podporucznik Prewysz-Kwinto, podporucznik Budzianowski i podporucznik Sołtan.

Rozkazem inspektora artylerji L. 26 nowosformowany pułk otrzymał nazwę „8-go pułku artylerji polowej”.

Dnia 17 grudnia zarządzona została pierwsza zmiana w organizacji pułku. Na stanowisko dowódcy pułku wyznaczony został rozkazem inspektora artylerji pułkownik Rómmel. Stanowisko adjutanta zajął porucznik Ludwig, zaś oficera zwiadowczego podporucznik Kaliszek.

Dywizjon I: dowódca, kapitan Hertel, adjutant, podporucznik Cegliński, oficer łączności, porucznik Szydełkiewicz, oficer sanitarny, porucznik Skorko, lekarz weterynaryj, kapitan Jackiewicz. *1-a baterja*: dowódca, kapitan Jaeger, oficerowie: porucznik Kobylański, porucznik Burhardt, podporucznik Piotrowski, podporucznik Górecki i podporucznik Rohoziński.

2-a baterja: dowódca — porucznik Kwiatkowski, oficerowie: porucznik Niewodniczański, oraz podporucznicy: Piekarski, Grabowski, Zalewski i Czerniawski.

Dywizjon II: dowódca, podpułkownik Strzemiński, adjutant, podporucznik Machowicz, oficer łączności, podporucznik Popławski, oficer sanitarny, porucznik Zalewski. *3-a baterja* — dowódca, kapitan Roguski, oficerowie: porucznik Bar i porucznik

Tatar, oraz podporucznicy: Uziębło, Strupczewski, Różański i Chorzewski. 4-a bateria: dowódca — kapitan Mazurkiewicz, oficerowie: porucznik Kielczewski i porucznik Blank, oraz podporucznicy: Prewysz-Kwinto, Budzianowski i Kohutnicki.

Jednocześnie sformowaną zostaje pod dowództwem kapitana Szalewicza bateria 5-a, znana potem pod nazwą „odrębnej baterji 8-go pułku artylerji polowej”. Skład osobowy tej baterji wypełnili porucznicy: Stefanowicz i Rodziewicz, oraz podporucznicy Bogdanowski, Wojciechowski i Ślosarski.

Walcząc z Ukraińcami, bateria ta czynami swojemi wypisała niejedną chlubną kartę w historii późniejszego 5-go dywizjonu artylerji konnej.

Pomimo niezmiennie ciężkich warunków administracyjno-gospodarczych, jak brak umundurowania, obuwia, uprzęży i wozów, nowosformowane baterje, począwszy od stycznia 1919 roku, zdołały już wyruszyć na front. Wysiłki oficerów i instruktorów w przeciągu niespełna dwóch miesięcy dały pod względem fachowo artyleryjskiego wyszkolenia nieoczekiwane wyniki. Zapał, jakim owiane były baterje, przezwyciężył wiele trudności i wypełnił niejedne braki. Cały szereg pochwalnych rozkazów dowódcy pułku świadczy o tem, iż ze strony oficerów i szeregowych nie zaniedbano niczego, by doprowadzić baterje w jak najkrótszym czasie do pełnej gotowości bojowej. Każda zwłoka w wyruszeniu baterji na front wzburzała młode umysły, rwące się do boju, szukające ujścia dla swego szlachetnego porywu do czynów i sławy. Wiadomości o toczących się walkach podniecały młodych artylerzystów, wyczekujących z upragnieniem rozkazu wymarszu. I oto wreszcie chwila ta nadeszła. W miarę gotowości bojowej baterje wysyłane są na front, gdzie po raz pierwszy otrzymują chrzest bojowy.

WYMARSZ W POLE.

W dniu 13 stycznia 1919 roku wymaszerował w pole I pluton 1-ej baterji w składzie dwóch oficerów — porucznika Kobylańskiego i podporucznika Uziębły, 8 podoficerów i 14 kanonierów: pluton ten wszedł w skład pociągu pancernego „Boruta”. 5 stycznia wyruszyła pod Lwów pod dowództwem kapitana Szalewicza 5-a bateria w składzie 6 oficerów, 127 szeregowych, 94 koni i 4 dział. Na jesieni tegoż roku bateria ta oddzieliła się ostatecznie od pułku i weszła w skład 5-go dywizjonu artylerji konnej.

9 stycznia wysłana zostaje na front małopolski 4-a bateria

pod dowództwem kapitana Mazurkiewicza, w składzie 4 oficerów, 125 szeregowych, 107 koni i 4 dział, wchodząc w skład grupy pułkownika Berbeckiego. W dniu 10 stycznia wyruszyło jedno działo wraz z 8 kanonierami pod dowództwem podporucznika Piotrowskiego na pociąg pancerny Nr. 16. W dniu 23 stycznia opuściła garnizon rembertowski 2-a bateria, udając się na front wołyński. Skład 1-ej baterji stanowili: dowódca, kapitan Żychowski, 6 oficerów, 147 szeregowych, 106 koni i 4 działa. 2 lutego przychodzi kolej wymarszu na 3-ą baterję w składzie: dowódca, kapitan Roguski, 6 oficerów, 142 szeregowych, 102 konie i 4 działa.

W dniu 15 lutego, w myśl rozkazu sztabu generalnego przystąpiono do organizowania 6-ej baterji, jako baterji zapasowej, pod dowództwem porucznika Kwiatkowskiego. W dniu 27 lutego dowództwo pułku objął podpułkownik Aleksander Strzemiński, zaś pułkownik Rómmel, rozkazem inspektora artylerji wyznaczony zostaje na stanowisko dowódcy 2-ej brygady artylerji. W związku z tą zmianą dowództwo II dywizjonu objął kapitan Roguski.

10 kwietnia wyruszyło w pole pod Baranowicze dowództwo II dywizjonu w składzie 2 oficerów, 45 szeregowych i 32 koni. W dwa dni później na front litewsko-białoruski odjechała pod Lidę i Wilno 1-a bateria pod dowództwem kapitana Domańskiego, w składzie 5 oficerów, 140 szeregowych, 180 koni i 4 działa.

W kwietniu więc wszystkie sformowane baterje były już na placu boju. W krótkim czasie zdobywają sobie one uznanie przełożonych, sławę i zaufanie wspieranej przez nie piechoty, o czem świadczy cały szereg pochwalnych rozkazów.

W początkach maja 1919 roku sformowaną zostaje pod dowództwem pułkownika Olgierda Pożerskiego 8-a brygada artylerji, w której skład wszedł 8-y pułk artylerji polowej i 8-y dywizjon artylerji ciężkiej.

Po wyjściu na front wszystkich baterji w Rembertowie pozostały tylko sztab dowództwa pułku i I dywizjonu, oraz bateria zapasowa, której powierzono szkolenie przybywających rekrutów.

PIERWSZE WALKI.

4-a bateria haubic. — 4-a bateria haubic po wylądowaniu się w Rawie-Ruskiej w dniu 13 stycznia wyruszyła w kierunku na Żółkiew, zajętą w tym czasie przez Ukraińców. W dniu 14 stycznia bateria na żądanie dowódcy piechoty ostrzelała wieś: Wola-Wy-

socka i Lipówka, zmuszając nieprzyjacielską artylerję do milczenia, przyczem zniszczony został karabin maszynowy. Oddziały własnej piechoty pod przykryciem ognia baterji posuwały się naprzód i wreszcie zajęły obie miejscowości.

Gródek Jagielloński krwią zaznaczył się na mapie Rzeczypospolitej, dając świadectwo odporności i odwagi młodego polskiego żołnierza. Położenie bojowe zmuszało niejednokrotnie baterję do zwracania dział na wszystkie cztery strony. Zaufanie piechoty do własnej artylerji wzrastało i utrzymywało się niemal z każdym oddanym przez nią strzałem. Wspierając dzielnie II bataljon 21-go pułku piechoty kapitana Żurakowskiego, baterja często unicestwiała swoim ogniem plany Ukraińców obejścia i otoczenia polskich oddziałów. Zaciekle ataki wroga, podchodzącego na odległość kilkudziesięciu metrów, załamywały się w deszczu kartaży, siejących w szeregach nieprzyjaciela olbrzymie spustoszenia.

W walkach o Bełz baterja członami posuwała się naprzód, a wywołując swym ogniem wśród Ukraińców zamieszanie, zmusiła ich do bezładnej ucieczki.

Skuteczny ogień w przeciągu trzech dni bezustannych, wyczerpujących walk w dużej mierze przyczynił się do odparcia nieprzyjaciela, zadając mu dotkliwe straty.

Cały styczeń upłynął w ciągłych, nużących marszach i kontrmarszach pośród większych i mniejszych walk z silniejszym liczebnie i technicznie nieprzyjacielem.

W dniu 30 stycznia podczas boju rozerwało się dział, przyczem jeden żołnierz został zabity, a reszta obsługi kontuzjowana. 2 marca baterja celnym ogniem rozbiła ukraińskie dział. Miesiące luty, marzec, kwiecień i maj — to okres uporczywych walk, które streszczają się w krwawych zgłoskach Bełza, Rawy-Ruskiej, Lwowa. 1 czerwca baterja załadowuje się i wyjeżdża do Białegostoku celem przebrożenia, unosząc ze sobą wspomnienia ogromnych zmagających i przeświadczenie o spełnionym obowiązku względem budującej się na polu bitew Polski.

Pożegnalny rozkaz dowódcy grupy, pułkownika Minkiewicza w prostych, lecz prawdziwie szczerych słowach, wyraża podziękę piechoty — kolegom artylerzystom.

„Dowództwo Grupy Bug“ M. P. 1 czerwca 1919 r.

Udzielam powchwwały i gorąco dziękuję kapitanowi Mazurkiewiczowi — dowódcy 4-ej baterji haubic 8 pułku artylerji polowej pp. oficerom i szeregowym tej baterji, która opuszcza skład mej grupy po pięćmiesięcznym wybitnym udziale jej w bojach. Zmienne koleje

wojny kazały im kierować swe działa na 4 strony świata i bronić ich w linii tyraljerki, to znów odpierać przez cały tydzień nawałę ukraińską, oblegającą Bełz, strzelając celnie i spokojnie w ogień dział i karabinów. W czasie zwycięskiego pochodu oddziałów grupy za pobitym nieprzyjacielem 4-a bateria haubic 8-go pułku artylerji polowej najskuteczniej wspierała ataki i kontrataki naszych oddziałów pod Rzepniowem, zasługując na podziękowanie dowódców grup piechoty. Żegnamy ją z żalem i życzeniem, by w bojach dywizji, w skład której wejdzie, utrzymała swą wypróbowaną tradycję.

W dniu 2 czerwca 4-a bateria przybyła do Białegostoku, gdzie nie ustawała w szkoleniu i doskonaleniu obsługi do dalszych oczekujących ją później bojów i trudów wojennych.

Następnie bateria przerzuconą została do Ostrowi Łomżyńskiej, gdzie sformowano 3-ą i 6-ą baterje.

2-a bateria. — Druga połowa stycznia 1919 roku zastaje jeden pluton 2-ej baterji w Hołobach, drugi pluton w Kowlu.

W dniu 15 lutego przedsięwzięto wyprawę na stację kolejową Maniewicze. Przyjmowały w niej udział: bataljon piechoty, dwa szwadrony kawalerji, pluton artylerji z oddziału rotmistrza Jaworskiego, oraz jedno działo 2-ej baterji pod dowództwem porucznika Zaleskiego, mające odsłaniać odwrót oddziału po wykonaniu przez niego zadania. Szybki i silny ogień działonu powstrzymał atakujące szeregi Ukraińców. Pozwoliło to własnym oddziałom wycofać się bez strat w ludziach i materiale. Wypadki piechoty, wspierane ogniem 2-ej baterji, przyczyniały się niejednokrotnie do pomyślnego wyniku wypraw, zmuszając nieprzyjaciela do panicznej ucieczki.

Pod wsią Nużyn ogień 2-ej baterji uniemożliwił Ukraińcom obejście lewego skrzydła polskich oddziałów, czem ułatwił odbicie ataku i zniweczył niebezpieczeństwo otoczenia. W walce tej pluton porucznika Niewodniczańskiego dostał się pod celny ogień nieprzyjacielskiej artylerji, zmuszając do zmiany stanowiska. W dniu 25 lutego pluton skutecznie podtrzymuje natarcie piechoty, zmuszając 4-ro działową ukraińską baterję do milczenia.

Bój pod Hołobami w dniach 23 i 24 lutego jest jednym z najcięższych w historii walk nad Stochodem. 2-a bateria za swe pełne poświęcenia bojowe zachowanie się, ruchliwość i energiczne współdziałanie z piechotą została wyróżniona w rozkazie *) dowódcy grupy generała Rydza-Śmigłego. 25 lutego bateria ponosi niepowetowaną stratę w osobie porucznika Zaleskiego, który wraz ze swoim plutonem przyjmował udział w wyprawie oddziału, ma-

*) Z dnia 5 marca 1919 roku.

jącego za cel zdobycie pociągu pancernego. Działanie to uwieńczone zostało powodzeniem, przyczem zdobycz wynosiła: 1 pociąg pancerny z armatami, końmi, żywnością i 7 karabinami maszynowymi. Po wykonaniu działania oddział zaczął się cofać pod osłoną ognia plutonu. Gdy o godzinie 3 zauważono oskrzydłujące ruchy nieprzyjaciela, porucznik Zaleski w ostatniej chwili otrzymał rozkaz wycofania się ze swego stanowiska, na które Ukraińcy otworzyli gęsty ogień karabinowy. Lecz było już za późno — porucznik Zaleski padł, ugodzony kulą. Podporucznik Piekarski po objęciu komendy rozsypał obsługę w tyraljery, przykrywając cełnym ogniem odwrót oddziału i zebrawszy wkoło siebie cofających się żołnierzy piechoty, w dalszym ciągu odpierał nacierającą tyraljerę Ukraińców. W walce tej zostało rannych 4 kanonierów i zabite 4 konie. W dniu 9 września bateria jest w drodze do Ostrowi Łomżyńskiej, dokąd udaje się na zasłużony odpoczynek.

1-a bateria. — Po przybyciu na front bateria bierze udział w zaciętych walkach o Lidę i Wilno. Dnia 16 kwietnia 1919 roku w boju pod Lidą bateria wyróżniła się swą wydatną pomocą w rozgromieniu sowieckich oddziałów. Zajawszy odkryte stanowisko, porucznik Górecki otworzył ogień do dwóch pociągów pancernych, uniemożliwiając tem nieprzyjacielskiej piechocie wtargnięcie do miasta. Nie zważając na gęsty ogień karabinów maszynowych i dział, kierowany do baterji z odległości 900 metrów, porucznik Górecki zdołał celnymi strzałami unieruchomić oba pociągi, usuwając w ten sposób poważną i niebezpieczną przeszkodę dla własnej piechoty. Zostawiając następnie kierowanie ognia baterji swemu oficerowi, porucznik Górecki wraz z kilkoma kanonierami zdobył obezwładniony pociąg, a następnie osobiście ostrzeliwał ze zdobycznego działu zajęte przez nieprzyjaciela koszary, przyczyniając się tem w znacznej mierze do ich zdobycia.

W następnych walkach plutony działały każdy osobno przy pułkach 1-ej dywizji piechoty legjonów. Ataki nieprzyjaciela pod Bezdanami zostały krwawo odparte ogniem plutonu porucznika Kobyłańskiego; pod Świętnikami pluton, zajmując stanowisko w linii piechoty i działając ogniem na odległości mniejsze od tysiąca metrów, wykazał dużo męstwa, zimnej krwi i odwagi. Pomimo ostrzeliwania przez nieprzyjaciela, skutkiem czego ubyłoby 3 rannych kanonierów, pluton wytrwał na stanowisku, zmuszając przeciwnika do szybkiego wycofania się za Wilnę.

Drugi pluton pod dowództwem kapitana Domańskiego przyjmuje 29 i 30 kwietnia bardzo czynny udział w bojach pod Niemierzem i pod Fabjaniszkami, gdzie poległ zwiadowca Marcin Cze-

czot, udający się na poszukiwanie punktu obserwacyjnego. Po tych walkach pluton współdziałał w pościgu za uciekającym nieprzyjacielem. W dniu 13 maja pierwszy pluton w wypadzie na Nowo-Swięciany ostrzelał dworzec kolejowy i stojące tam pociągi, zmuszając załogę miasta, składającą się z piechoty i kawalerji do bezładnego odwrotu. Od dnia 26 lipca bateria działała na północ od Wilejki, a w dniu 16 sierpnia na północ od Budśławia przy linii kolejowej Mołodeczno-Połock. Wówczas I pluton przydzielony był taktycznie do I bataljonu 5-go pułku piechoty, zaś II pluton do III bataljonu 24-go pułku piechoty. I pluton brał udział w natarciu na Krzywicze i drogą kolejową w kierunku na Połock, II pluton w działaniach, mających na celu opanowanie drogi na Dolhinów-Budśław i odcięcie przez to dogodnej komunikacji dla rosyjskich oddziałów, cofających się z pod Mińska.

W styczniu 1920 roku bateria przyjęła czynny udział w zdobyciu Dyneburga.

3-a bateria. Po przybyciu na front i wylądowaniu się w Wołkowysku bateria przemaszerowała pod Słonim i wchodząc w skład grupy pułkownika Boruszczaka, wzięła udział w zdobywaniu Baranowicz, które po zażartych walkach w dniu 19 kwietnia zostały wreszcie zajęte. W boju pod Hancewiczami baterję zaskoczył silny oddział nieprzyjacielski, zasypując ją gradem kul karabinowych.

Porucznik Strupczewski, nie mając czasu nawet na odpródkowanie dział, rzucił obsługę w tyraljery, otwierając celny ogień na nacierające sowieckie oddziały. Zawdzięczając orjentacji, odwadze i szybkiej decyzji, bateria została uratowana, lecz niestety porucznik Strupczewski ciężko ranny ręcznym granatem, ułożył się z szeregow i w stanie bardzo groźnym odjechał do kraju.

W nieustannych bojach polskie oddziały osiągnęły Bobrujsk, skąd bateria wyruszyła na odpoczynek do Osowca. W jesieni 1919 roku bateria otrzymała nową nazwę: „5-a bateria”, wchodząc tem samem w skład II dywizjonu. W maju 1920 roku bateria otrzymała rozkaz przemaszerowania pod Połock, gdzie wraz z całym pułkiem dzieliła zmienne losy i koleje odwrotu armji pod Warszawę.

Formowanie nowych baterij: W jesieni 1919 roku sformował się w Zambrowie III dywizjon w składzie 7-ej, 8-ej i 9-ej baterij, zaś w Ostrowi Łomżyńskiej powstała 3-a bateria. Wszystkie te baterje utworzone zostały z baterji zapasowej, byłej 6-ej. Po wyjściu z Ostrowi II dywizjonu na front III dywizjon przeszedł na jego miejsce.

WALKI O POŁOCK.

W dniu 9 września 1-a bateria znajdowała się na froncie; 2-a bateria w tym samym czasie powracała do kraju na odpoczynek i przebrojenie. W zamian jej z Ostrowi Łomżyńskiej wyruszyła pod Połock nowosformowana 3-a bateria wraz z dowództwem I dywizjonu. Prócz tego przybyły jeszcze na front 2 eszelony w składzie 4-ej i 6-ej baterij oraz dowództwa II dywizjonu.

Po wywagonywaniu się na stacji Podświle w dniu 14 września 3-a bateria niezwłocznie wymaszerowała na odcinek 36 pułku piechoty, by już w dniu następnym wziąć udział w działaniu zaczepnym, mającym na celu osiągnięcie południowego brzegu Dźwiny i toru kolejowego od stacji Farynowo do Połocka. Zająwszy stanowisko w okolicy wsi Zapole, bateria otworzyła ogień na okopanego pod Połudowiczami nieprzyjaciela. Podczas walki bateria znalazła się pod silnym ogniem nieprzyjacielskiej artylerji, przy czem na punkcie obserwacyjnym, który był również silnie ostrzeliwany, został ciężko ranny jeden telefonista i zabity koń. Szybki i dokładnie prowadzony ogień zmusił sowiecki oddział do ucieczki, poczem bateria z piechotą ruszyła w ślad za uchodzącym nieprzyjacielem, zmuszając powtórnie swym ogniem do rozproszenia się i bezładnego odwrotu. Po przybyciu do Bolonji bateria zajęła stanowisko, nawiązując z sowieckimi oddziałami wymianę ognia. W działaniu zmierzającym do obezwładnienia przeciwnika, wspierały piechotę połączone ognie 1-ej i 4-ej baterij, siejąc w szeregach przeciwnika zniszczenie i zamieszanie.

Zależnie od okoliczności, położenia i wytwarzających się warunków bojowych poszczególne baterje przydzielano do oddziałów piechoty, wspierając ją swoim ogniem, lub też łączono baterje w grupy w razie konieczności skoncentrowania ognia w szczególnie ważnych punktach. W miarę przybywania z kraju baterij, pułk obsadzał linię Dźwiny na odcinku 8-ej dywizji od Dryssy do Połocka i dalej na południe do Lepla.

ZDOBYCIE LEPLA I WYPAD NA KAMIEN.

W początkach września 1919 roku 15-y puk piechoty udaje się do Dokszy, a następnie do Berezyny, celem wzmocnienia zagrożonego odcinka 55-go pułku piechoty.

19 września 15-y puk piechoty osiągnął Pyszno-Zamosze, rozpoczynając w dniu 27 tegoż miesiąca atak na Lepel. 2-a i 3-a kompanje 15 go pułku piechoty otrzymały rozkaz oskrzydlenia nie-

przyjaciela po związaniu jego ugrupowania przez czołowy atak dwóch kompanij 33-go pułku piechoty, wspartej ogniem plutonu 6-ej baterji pod dowództwem podporucznika Derewojeda. Dzielna postawa piechoty, nacierającej z wielkim rozmachem i mordereczy ogień plutonu baterji odwróciły uwagę sowieckich dowódców od właściwego zamiaru polskich oddziałów. Rzucone na skrzydło nieprzyjaciela dwie kompanje 13-go pułku piechoty zmusiły go do szybkiego wycofania się na wschód, poczem polskie oddziały ruszyły wślad za nim z zamiarem zupełnego rozbicia.

Krytycznym momentem tego działania było zaskoczenie kolumny bataljonu 33-go pułku piechoty i plutonu 6-ej baterji przez silny sowiecki oddział. Gęsty ogień nieprzyjacielskiej piechoty w pierwszej chwili zdezorientował oddział, idący w kolumnie marszowej i nie spodziewający się znikąd napadu. W chwili ogólnego zamętu podporucznik Derewojed momentalnie odprzodkował cba działa, kierując je na zbite oddziały czerwonoarmiejców. Kartacze, siejąc mord i zniszczenie, rozproszyły atakujących, którzy, pozostawiając mnóstwo zabitych i rannych oraz strzaskany karabin maszynowy, rzucili się do panicznej ucieczki. Zawdzięczając przytomności umysłu podporucznika Derewojeda i sprawności obsługi, kolumna piechoty została uratowana przed rozbiciem i zniszczeniem, przyczem jeszcze raz uwypukliła się rola i znaczenie artylerji w walce spotkaniowej lub w zaskoczeniu.

COFNIECIE SIĘ 8-ej DYWIZJI PIECHOTY NA LINJĘ RZEK AUTY I BEREZYNY.

W początkach października Naczelne Dowództwo ustala na okres zimowy linję obronną własnych wojsk, biegnącą wzdłuż Dźwiny i dalej przez Ułę, Lepel, wzdłuż kanału Berezyńskiego i rzeki Berezyny do Bobrujska.

Zamiary Naczelnego Wodza najlepiej charakteryzuje poniższy rozkaz z dnia 6 października 1919 roku :

„Po całorocznej kampanji i zwycięskich bojach stanęły Wojska Polskie na zgóry obranych linjach obronnych. Nie przez imperjalizm i nie dla uzyskania wpływu politycznego w nowo tworzącej się Europie wschodniej szliśmy naprzód. Myślą przewodnią naszego pochodu na wschód było dotarcie do takiej linji, na której możemy bronić praw naszej Ojczyzny i w dogodnych warunkach gotowości do boju czekać na wytyczenie naszych przyszłych granic. Nie sięgamy po cudze, ale własnego do ostatniej kropli krwi bronić musimy. Linja, na której teraz stoimy, jest zasadniczą linją obronną na zimę. Jej lokalne przekroczenie będzie się tylko odbywać z taktycznych bojowych powodów“

Obrona czynna dywizji stosownie do tego rozkazu streściła się w niedopuszczeniu sowieckich oddziałów do koncentracji w przedpolu linii ubezpieczeń, oraz w przeciwdziałaniu i paraliżowaniu ataków na linię głównego oporu, powstrzymującą nieprzyjaciela aż do nadejścia odwodów grupy. Na odcinku więc utworzono pojedyncze punkty oporu, gdyż wobec olbrzymiej rozciągłości frontu i słabej liczebnie obsady nie było możliwości utworzenia jednolitej obronnej linii. Do połowy października sowieckie dowództwo skoncentrowało swe oddziały na odcinku 8-ej dywizji piechoty i w dniu 16 tegoż miesiąca wzmożonymi siłami, rozpoczęło energiczne natarcie.

Silne uderzenie spowodowało przerwę i przedostanie się nieprzyjacielskich oddziałów na tyły polskiej obsady. Na całym froncie dywizji zawiązała się walka ze zmiennem dla obu stron szczęściem. Baterje rywalizowały między sobą w skutecznem wspieraniu swym ogniem oddziałów piechoty.

WALKI POD WORONEM I NA BEREZYNIE.

Po zajęciu przez oddziały rosyjskie wsi Staje, bronionej przez 13-y pułk piechoty z plutonem 6-ej baterji, — kolumna w tym składzie pod dowództwem podpułkownika Kraupy w nocy, dnia 18 października, wyruszyła w kierunku na Kamień. Przy wyjściu z lasu pod Woronem maszerująca kolumna została znienacka otoczona i zaatakowana przez nieprzyjaciela. Ścisnięcie kolumny, jak też dezorientacja co do liczebności sowieckich oddziałów i całkowite zaskoczenie spowodowały chwilowe zamieszanie. Dzielna postawa podpułkownika Kraupy i jego oficerów pociągnęła swoim przykładem szeregowych, skupiających się dla odbicia ataku. Przy pierwszych strzałach podporucznik Guzewski, pomimo gęstego ognia z karabinów i karabinów maszynowych, wytoczył jedno działo na linię własnej tyraljery i otworzył szybki ogień na nieprzyjacielską piechotę i miasteczko, w którym wszczął się pożar od wybuchających granatów. Nieprzyjaciel śpiesznie opuścił miasteczko, nie wytrzymując ognia artylerji. Wówczas podporucznik Borowski wtoczył działo na rynek i stamtąd ostrzelał zbierające się grupy sowieckich żołnierzy, którzy gęsto trupem uścielając drogę, w popłochu pierzchnęli. Po krótkim odpoczynku kolumna ruszyła w dalszą drogę, zachowując wszelkie środki ostrożności. Niedaleko Lubowa napotkano dwa szwadrony nieprzyjacielskiej kawalerji. Pod morderczym ogniem ekrazytówek obsługa momentalnie odprzodkowała na drodze działo, ziejąc kartaczami na szy-

kujące się do szarży szwadrony. Gwizd i syk rwących się szrapneli spowodował szybką ucieczkę kawalerji, poczem kolumna mogła się poruszać dalej. Tuż przed rzeką Moskwicą kolumna została wzięta w dwa ognie. Z przodu zastąpiły jej drogę dwa nieprzyjacielskie bataljony, a z tyłu zaatakowały odrzucone w nocy szwadrony kawalerji. Położenie wytworzyło się nadzwyczaj krytyczne. O cofaniu się nie było mowy. Należało za wszelką cenę przebijać się do Berezyny. Gwałtowne ataki sowieckich oddziałów rozbiły się o ostre bagnety dzielnej „trzynastki“, walczącej z zaciekłością osaczonego w matni stworzenia.

Artylerzyści nie pozostawiali w tyle za swoimi kolegami — piechurami. Pomimo sypiącego się na nich deszczu kul toczyli działa w tyraljerce, zionąc ogniem, gdzie się tylko ukazała grupka wrogów. Walcząc w ten sposób, kolumna dotarła wreszcie do mostu nad Berezyną i przeszła go szczęśliwie, znacząc obficie drogę krwią własną i wrażą. Podczas tych walk żołnierze dzielnie się zachowywali, kilku odznaczyło się brawurą, z szaleństwem graniczącą odwagą, a dwóch w walce o most odniosło zaszczytne rany.

PRZECIWDZIAŁANIE 8-ej DYWIZJI PIECHOTY.

Silne natarcie sowieckiej armji w październiku 1919 roku, skutkiem którego nastąpiło chwilowe przerwanie frontu dywizji, spowodowało, iż dowództwo frontu litewsko-białoruskiego przetrzuciło z pod Bobrujska 1-ą dywizję litewsko-białoruską, która wraz z 8-ą dywizją i oddziałami 1-ej dywizji legjonów przeszła do przeciwnatarcia. Działanie to rozpoczęło się w dniu 5 listopada silnem uderzeniem w kierunku na Lepel.

Baterje 1-a i 3-a zostały przydzielone do XVI brygady piechoty, 4-a i 6-a weszły w skład grupy majora Jacynika. Pod Kubliczami ogień plutonu 6-ej baterji z odkrytego stanowiska umożliwił piechocie posuwanie się naprzód i paraliżując ruchy nieprzyjaciela, zmusił go do panicznej ucieczki w kierunku południowo-wschodnim. W walkach o Uszacz zasługuje na pełne uznanie działalność bojowa III bataljonu 33-go pułku piechoty, który w zaciekłych i krwawych walkach, pomimo licznych strat w ludziach, wykazał naprawdę swą świetną wartość. Ofensywa zakończyła się pomyślnie dla 8-ej dywizji piechoty, doprowadzając ją ponownie na linję Dźwiny. Po wzmożonej akcji i wspólnym wysiłku piechoty i artylerji następuje dla obu stron okres jedynie wymiany strzałów, niepokojenia placówek i wypadów.

Ustalony front przebiega teraz wzdłuż Dźwiny, Ułły, Lepła, kanału Berezyńskiego i dalej na południe do Bobrujska.

WYPADY ZA DŹWINĘ.

W nocy z 14 na 15 listopada I bataljon 24-go pułku piechoty zorganizował wypad za rzekę Dźwinę. Wyprawa miała na celu przede wszystkim wysadzenie mostu kolejowego na rzece Zorzance, zagarnięcie sztabu 32-go sowieckiego pułku piechoty, zdobycie karabinów maszynowych, koni, taborów oraz armat. Pierwszy przeprowił się oddział artyleryjski w składzie podporucznika Kownackiego, jako dowódcy, oraz kaprała Kozłowskiego, kaprała Sande, bombardjera Ziniewicza, starszego telefonisty-kanoniera Szczęsnowicza, kaprała Jaworskiego i bombardjera Seweryna — wszystkich z 1-ej baterji. Po przejściu przez rzekę przypuszczono atak na środek wsi Uście, skąd nieprzyjaciół wycofał się w popłochu. Po krótkotrwałym ogniu wieś została opanowana, przy czem wzięto do niewoli kilku jeńców i karabin maszynowy. Następnie podporucznik Kownacki, połączwszy się z oddziałkiem sierżanta Łuczkiewicza, składającego się z 20 szeregowców, ruszył pośpiesznie ku wsi Horbule, którą zajęto prawie bez wystrzału, biorąc znów kilku jeńców i trzy wozy. Nieprzyjacielska piechota, przebywająca w folwarku Pokojowce, przy którym znajdowało się stanowisko baterji, została zaalarmowana, a sowieccy artylerzyści zdążyli naładować działa i otworzyć do nacierających ogień kartaczami. Jednak brawurowy atak przełamał opór broniących się — i działa wpadły w ręce dzielnych polskich artylerzystów. Jedno z tych dział podporucznik Kownacki użył do ostrzelania uciekających przodków i przerażonej napadem obsługi, powodując ogromne zamieszanie i panikę. Sprowadzono dwa przodki i przy pomocy chłopskich koni oba działa przeciągnięto na własny brzeg. Cel wyprawy osiągnięto prawie bez strat.

Sztab 32-go pułku dostał się do niewoli, zabrano znaczną ilość jeńców i wozów taborowych, oraz wysadzono most kolejowy na rzece Zorzance.

Przybycie na front dowództwa 8-go pułku artylerji polowej i dowództwa III dywizjonu. — Dnia 8 grudnia z Ostrowi Łomżyńskiej wyruszyły na front III dywizjon i dowództwo pułku. W związku z ich przybyciem przeprowadzone zostało przegrupowanie baterji. 1-a baterja odeszła do kraju celem przebrożenia. 3-a, 4-a, 7-a, 8-a i 9-a zajęły stanowiska wzdłuż Dźwiny.

Grudniowe wypadki pod Połockiem. — W dniu świąt Bożego Narodzenia sowieckie dowództwo, licząc widocznie na uśpienie czujności polskich oddziałów, urządziło na całym odcinku 36-go pułku piechoty wypad, który jednak przy współudziale 3-ej, 4-ej

i 6-ej baterji został dwukrotnie odparty z krwawemi dla Rosjan stratami. W odpowiedzi na to zarządzono w nocy z dnia 29 na 30 grudnia wypad na Połock przy wsparciu przez 4-ą i 6-ą baterje. Na celny ogień nieprzyjacielskiej artylerji 6-a baterja ze swej strony odpowiedziała tęgim ogniem, który zdemoralizował przeciwnika i umożliwił piechocie szybkie posunięcie się naprzód.

Po zniszczeniu części toru kolejowego ogień przerwano, poczem baterje odmaszarowały do miejsca swego postoju. W związku z tym wypadem dowództwo XVI brygady piechoty w swoim rozkazie z dnia 3 stycznia 1920 roku podkreśla brawurową postawę II dywizjonu, który swoim ogniem przykuwał uwagę nieprzyjaciela do Połocka, odrywając ją od punktów wypadowych i zmuszając go do odwrotu, przyczem jego własna baterja została wycofana i tem samem niewykorzystana przeciwko wypadowym oddziałom.

W dalszym ciągu rozkaz podnosi zasługi porucznika Kiełczewskiego — dowódcy 4-ej baterji, porucznika Borowskiego — dowódcy 6-ej baterji i podporucznika Korbusza — dowódcy plutonu 3-ej baterji, którzy celnym ogniem swoich baterji utorowali drogę lewo i prawoskrzydłowym oddziałom wypadowym, oraz wyraża uznanie wszystkim artylerzystom, pozostającym przy działach przez całą noc, na 24-stopniowym mrozie. Uznanie dla biorących w wypadzie dział 3-ej, 4-ej, 6-ej i 7-ej baterji zostało wyrażone również w rozkazie Nr. 4 dowódcy grupy operacyjnej, generała Lasockiego.

ROK 1920.

Dnia 7 stycznia dokonano nowego wypadu, w którym biera udział jedno działo 9-ej baterji i jedno działo 6-ej baterji, poczem do 20 stycznia na odcinkach pułku zapanował względny spokój. Drogi, zasypane głębokim śniegiem, stają się niezdatne do przewożenia nawet lekkiej artylerji. Ciepłe, białoruskie izby, skupiają szarą brać żołnierską na oświatę, która robi postępy i tutaj, na najbardziej oddalonych rubieżach Rzeczypospolitej. Zakładane są stałe linje telefoniczne, odbywa się umacnianie stanowisk baterji drutami koleczastemi. Jednakże już 20 stycznia 146-y i 147-y sowieckie pułki piechoty dokonały wypadu na Homel i Woronecz i wykorzystując gęstą mgłę przerwały w tem miejscu odcinek. Pomimo rozpaczliwej obrony 33-go pułku piechoty nieprzyjacielowi udało się opanować Homel i Horodzieje, przyczem ostrzelany został punkt obserwacyjny 4-ej baterji, wspomagającej swym

ogniem piechotę. Z nadejściem z Woronecza posilkowej 5-ej kompanji 33-go pułku piechoty i plutonu 29-go pułku piechoty, sowieckie oddziały zostały odrzucone z zajętych przez nie miejscowości. Nieprzyjaciół, cofając się, dobijał, obdzierał i znęcał się nad rannymi, polskimi żołnierzami.

Zwiastuny sowieckiej ofensywy. — Wywiady ustaliły, iż nieprzyjaciół gromadzi większe siły pod Połockiem, Boczejkowem i w Czasnikach z zamiarem przedsięwzięcia ofensywy w niedalekiej przyszłości na Połock i Lepel, po zajęciu którego będzie dążył do uderzenia na Uszacz i Berezynę. Według otrzymanych wiadomości świeże transporty wojska sowieckiego przybływały do Witebska i Smoleńska.

W drugiej połowie stycznia oddziały generała Rydza-Śmigłego osiągnęły linię rzeki Zorzanki, jeziora Plyssuń, jeziora Norsa połączywszy się z oddziałami sprzymierzonych wojsk łotewskich. Tem samem nastąpiło skrócenie frontu. W związku z tem dokonano przegrupowania baterji 8-go pułku artylerji polowej. W tym samym czasie przybyła z kraju 2-a baterja. W dniu 4 lutego pluton 8-ej baterji z odkrytego stanowiska we wsi Horowyje wspomagał swym ogniem atak piechoty na wieś Uwołoki, a w następnym dniu wspierał wypad na wieś Białe.

Miesiące luty, marzec i kwiecień żadnych zmian w położeniu, poza zwykłą wymianą strzałów nie przynoszą. Uciążliwe drogi, a częstokroć bezdroża, zwłaszcza w dni słotne lub śnieżne niezmiernie utrudniają przesunięcia baterji, dokonywane w związku z przegrupowaniami oddziałów dywizji. Wobec słabej liczebnie obsady pierwszej linii baterje zajmują stanowiska tuż za nią, a to w celu szybszego i skuteczniejszego wspierania jej swoim ogniem. Odcinki baterji wynoszą niekiedy 10—15 kilometrów, o osłonie piechoty nawet mowy być nie może, co zmusza dowództwo artylerji do ciągłej czujności i ubezpieczania się we własnym zakresie. Ogólną bolączką jest brak środków łączności, co tłumaczy się olbrzymią rozciągłością polowych linii telefonicznych, dochodzących w dywizjonie do 100 kilometrów długości.

Stan bojowy 8-ej brygady artylerji w tym czasie wynosił: 42 oficerów, 951 szeregowych obsługi działowej, obsługi karabinów maszynowych i telefonistów, 501 jezdnych, 29 dział francuskich 75 m/m, 8 dział francuskich 105 m/m, 3 działa francuskie 155 m/m, 30 karabinów maszynowych, 1702 karabinki rozmaitych systemów, 234 wozów i 23 kuchnie polowe.

Według wiadomości, zdobytych przez własne zwiady, jak również stosownie do zeznań jeńców i konfidentów, nieprzyjaciół zgrupował większe siły w obszarze Ułły, Bieszenkowicz, Czasznik oraz w Witebsku. W pierwszej połowie maja koncentracyjne ruchy 15-ej sowieckiej armji stają się wyraźnymi i nabierają planowości i siły. Na zamiary sowieckiego dowództwa niedwuznacznie wskazywały odpowiednia dla wszelkich działań pora roku, pobicie Denikina, jak również chęć osłabienia wrażenia własnych niepowodzeń na Ukrainie. Wzmógł się ruch nieprzyjacielskich oddziałów spowodował ze strony polskiej ożywioną działalność zwiadów i wypadów, zmierzające do zniszczenia na rzece środków przewozowych i zdeorientowania wroga co do własnych zamiarów. W dniu 10 maja 4-a bateria pod dowództwem porucznika Stefana Szymańskiego otrzymała odpowiedzialne zadanie wspierania swym ogniem oddziału piechoty, mającego nie dopuścić nieprzyjaciela do przeprawy przez Dźwinę. W czasie najgorętszej walki porucznik Szymański, będąc na punkcie obserwacyjnym, gęsto ostrzeliwany przez nieprzyjacielską artylerię, został ciężko ranny, lecz nie zważając na osłabienie i wpływ krwi, wytrwał na stanowisku i kierował ogniem aż do przybycia oficera, który go zluźował.

Odwrót 8-ej dywizji piechoty na linję niemieckich okopów.
Od połowy maja wypadki następują po sobie z zawrotną szybkością. Dnia 14 maja o godzinie 2 minut 50 rozpoczęło się gwałtowne natarcie nieprzyjacielskiej armji na odcinku 8-ej dywizji piechoty i 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji. Spodziewając się ataku, dowódca 8-ej dywizji piechoty zarządził przesunięcie nielicznych odwodów bliżej czołowej linji w okolicy Dole i Sieliszczu. Silne sowieckie oddziały uderzyły na Góry i Horodyje, mając przeciwko sobie zaledwie 12-ą kompanję i dwa plutony 6-ej kompanji 33-go pułku piechoty. Pomimo zaciekłości natarcia atak został odparty ogniem karabinów maszynowych i 6-ej baterji. Baterje 3-a i 4-a skutecznym ogniem przeciwdziałały natarciu nieprzyjaciela na linji Homel-Turowla, załamując wszystkie ataki mordereczym ogniem granatów i szrapneli. Porucznik Stępniewski, pozostając przez cały dzień na punkcie obserwacyjnym, odbijał ogniem zażarte ataki i pomimo otoczenia przez sowieckie oddziały wytrwał na stanowisku aż do nadejścia posiłków. Swoim przykładem, odwagą i spokojem dodatnio wpływał na moralny stan piechoty, która kilkakrotnie przechodziła do przeciwwuderzeń. Bate-

rja 4-a, współdziałając z III bataljonem 36-go pułku piechoty, chociaż zaskoczona, z odległości 50 metrów broniła się dzielnie białą bronią, ponosząc jednak dotkliwe straty w ludziach i koniach. Szybkością orjentacji i odwagą odznaczyli się kapral Nosowski i kapral Jankowski, którzy pierwsi z pośród obsługi rzucili się do ratowania baterji.

Baterja 6-a czterokrotnie swoim ogniem, popartym karabinami maszynowymi, tłumila ataki nieprzyjaciela, sama pozostając pod silnym ostrzałem artylerji i karabinów maszynowych. Według zeznań jeńców celny ogień zmuszał nieprzyjacielską baterję do czterokrotnej zmiany stanowiska, przyczem uległy rozbiciu trzy karabiny maszynowe przeciwnika.

Pozostałe baterje szły z sobą w zawody w odpieraniu sowieckiej nawałnicy, podtrzymując moralnie i materialnie swym ogniem ducha licznie słabszej i wyczerpanej bezustannymi walkami piechoty.

Po godzinnej krwawej utarczce o Turowlę i Pukanówkę, bronionych przez I bataljon 36-go pułku piechoty, nieprzyjacielowi udaje się wdrzeć pomiędzy XV i XVI brygady piechoty, naskutek czego 8-a baterja przeniosła się z Kolonji do Askierek, o półtora kilometra na północny-zachód od Uszacza. O godzinie 17 nieprzyjaciel po uporczywej walce zdobył Homel, obsadzony przez wyczerpane i zdziętkowane oddziały 33-go pułku piechoty. Tymczasem następują coraz to silniejsze uderzenia świeżych sił sowieckich. Przeprowadzenie nieprzyjaciela przez Dźwinę pod osłoną artylerji i karabinów maszynowych została udaremniona energicznym przeciwnatarciem 6-ej kompanji 21-go pułku piechoty, popartem ogniem współdziałającej baterji.

W dniu 15 maja nieprzyjacielskie ataki powtórzyły się. Wobec przerwania się sowieckich oddziałów na linii Bliźnica-Matyrino dywizja cofnęła się i w dniu 16 maja zajęła stanowiska na linii Dżisna-Biedrzyca-Zahacie-Bobynicze-folwark Ostrowno-Papiernia-Siliszcze Komarowszczyzna i Sosnowiec.

Pod Łużkami w dniu 18 maja ogień 2-ej baterji, kierowany z odkrytego stanowiska przez porucznika Rohozińskiego, wstrzymał atakujące oddziały nieprzyjacielskiej piechoty, dając tem możność XVI brygadzie piechoty wycofania się w porządku na linję Woropajewo-Duniłowicze. W tym samym czasie przybywa na front baterja 5-a i zostaje przydzielona do odwodu dywizji.

Podczas odwrotu 8-a i 9-a baterje odpierały zaciekle ataki nieprzyjaciela, zadając mu krwawe straty. Piechota na wyznaczonej pośredniej linji nie utrzymała się i pod naporem przeważających

sił odeszła na linię rzeki Auty. Utrzymując stale styczność z nieprzyjacielem, 8-a bateria cofała się krok za krokiem od stanowiska do stanowiska pod osłoną własnych karabinów maszynowych. Odwrót pozostałych baterij odbywał się w względnym spokoju. Pomimo ciężkiego położenia, zmęczenia, nieustannych ataków wroga żołnierzy pułku cechuje pewność siebie i wiara w potęgę niszczycielską własnych armat.

Wypadki w dniach 14—18 maja obfitują w epizody osobistej odwagi i brawury, doprowadzającej często do walki spotkaniowej pierś o pierś.

Dnia 17 maja podporucznik Zygmunt Netcer, wysłany z patrolem zwiadowców na odszukanie otoczonej przez nieprzyjaciela 5-ej baterji, natknął się na oddział sowieckiej kawalerji i szarżą spędził go z pola, poczem przedarł się do baterji, zdając następnie raport właściwemu dowódcy.

Skutkiem masowego zużycia i utrudnionego dowozu daje się odczuwać dotkliwy brak amunicji artyleryjskiej. Pułk więc staje w obliczu zredukowania części strzelających baterji, które odbierają amunicję od reszty, pozostawiając im dla samoobrony zaledwie po 30 pocisków.

III dywizjon pod dowództwem podpułkownika Strzemińskiego miał osłaniać odejście baterji I i II dywizjonów, zajmując ogniowe stanowiska w okolicy Wielkie-Olsy-Nowy Dwór-Daszki-Macuty-Komaje-Talewszczyzna-Postawy-Kobylnik.

I i II dywizjony pod dowództwem kapitana Róguskiego rozkwaterowały się w okolicy Hoduciszki-Wasiuny-Stojaryszki.

8-a brygada artylerji w przeciągu 24 godzin obsadziła działami, karabinami maszynowymi i tyraljerą z jezdnych i zwiadowców odcinek Hoduciszki-Woropajewo aż do nadejścia odwodów piechoty. Jak wynika z rozkazu dowództwa 8-ej brygady artylerji z dnia 22 maja brygada wobec zupełnego wyczerpania sił piechoty, tak fizycznych, jak moralnych, stanowiła jedyną część dywizji, posiadającą odporność i wartość bojową. Dnia 24 maja nakazany został dalszy odwrót. Od Mańkowicz maszerował 32-i pułk piechoty z grupą pułkownika Strzemińskiego, a przez Postawy 36-y pułk piechoty z grupą kapitana Róguskiego. W straży przedniej szły dwie kompanje i pluton 6-ej baterji pod dowództwem podporucznika Gużewskiego. Ogień plutonu, wyjeżdżającego galopem na odkryte stanowiska, niejednokrotnie oddawał piechocie wielkie usługi, torując drogę i umożliwiając jej posuwanie się po linii marszu. Po chwilowym zatrzymaniu się w starych

niemieckich okopach pod Postawami na odcinku 8-ej dywizji piechoty pozostają baterje: 4-a, 5-a, 6-a i 7-a, oraz dowództwo II dywizjonu i dowództwo 8-ej brygady artylerji; baterje 2-a i 3-a, oraz dowództwo I dywizjonu i dowództwo pułku znalazły się na odcinku 7-ej rezerwowej brygady piechoty, która objęła część odcinka 8-ej dywizji; zaś baterje 8-a i 9-a oraz dowództwo III dywizjonu odeszły na odcinek 11-ej dywizji piechoty.

PRZECIWNATARCIE REZERWOWEJ ARMJI GENERAŁA SOSNKOWSKIEGO.

Silny opór rezerwowej armji generała Sosnkowskiego w dniu 28 maja do 3 czerwca oraz późniejsze boje powstrzymały i złamały napór sowieckich wojsk, zmuszając je następnie do odwrotu. Brawurowe ataki własnych oddziałów i zaciekły opór piechoty doprowadziły wreszcie 8-ą dywizję piechoty na obronną linię jezior Jelnia, Szo, Dolhie i rzeki Szoszy. Cały czerwiec był ciąglem pasmem zmagania własnych oddziałów z armją sowiecką z wielkimi dla niej stratami. W przeciwnatarciu tem zaznaczył się wybitnie udział 8-go pułku artylerji polowej, który szybkością swych poruszeń i gętkością ognia skutecznie wspomagał walczącą piechotę. W dniach 2 i 3 czerwca 53-a sowiecka dywizja piechoty została odrzucona w kierunku Duniłowicz i Woropajewa. Miejscowe powodzenia sowieckich oddziałów paraliżują baterje, ziejące kartaczami na uchodzącego wroga.

W walkach tych podczas forsowania rzeki Miadziolki nieprzyjaciel przedostał się na tyły i boki kolumny kapitana Sawickiego, złożonej z III bataljonu 53-go pułku piechoty, bataljonu 15-go pułku piechoty, oraz 4-ej i 7-ej bateryj. Groźne położenie opanowali kapitan Sawicki wraz z porucznikiem Bursą, pociągając do walki cofającą się piechotę. Baterje 7-a i 4-a z odkrytych stanowisk momentalnie otworzyły ogień, rozbijając gniazdo karabinów maszynowych. Po pierwszych strzałach artylerji piechota ochłodziła i szybkim manewrem, zdobywając dwa karabiny maszynowe, zlikwidowała niebezpieczną dla siebie i sąsiednich oddziałów lukę.

Zdemoralizowana ciężciowo polskiem powodzeniem 15-a sowiecka armja, cofnęła się dalej na wschód, ponosząc dotkliwe straty. Klęska 4-ej dywizji sowieckiej w dniu 7 czerwca wyczerpała ofensywnego ducha sowieckich żołnierzy.

W dwudniowym boju pod Plissą odznaczył się porucznik Klahr, który, dowodząc plutonem 6-ej baterji, w krytycznym dla

piechoty momencie, wyjechał na odkryte stanowisko i pozostając tam pod silnym ostrzałem, ział morderczym ogniem na atakujące czerwone oddziały, umożliwiając własnej piechocie wyrwanie na zagrożonej linii.

Czyn kanoniera Krasnodębskiego. — Godnym uwagi jest czyn kanoniera Krasnodębskiego z 4-ej baterji. Powracając na stanowisko baterji, natknął się na ukrytą w krzakach tyraljerę nieprzyjacielską. Bez wahania, nie tracąc zimnej krwi, rzucił się naprzód, torując sobie drogę wśród Rosjan, zaskoczonych tym czynem odwagi. Baterja, powiadomiona o obejściu jej przez sowiecki oddział, zdołała w porę uniknąć zasadzki i wycofać się bocznymi drogami na inne stanowisko.

ZAJĘCIE PRZEZ 8-ą DYWIZJĘ PIECHOTY LINJI JEZIORA JELNIA — SZO — i BEREZYNY.

W dniu 11 czerwca polskie oddziały, po ciągłych walkach, zatrzymały się i zajęły linję jezior Jelnia-Szo i rzeki Berezyny.

Z tą chwilą na froncie nastąpił względny spokój; walki przybrały charakter obronny. Na odcinku dywizji utworzono umocnione punkty oporu, mające za zadanie powstrzymanie i odparcie spodziewanych ataków czerwonej armji.

13 czerwca nieprzyjacielskie oddziały rozpoczęły atak na Śmigieliszczyznę, którą po silnem przygotowaniu artyleryjskiem zajęły. Jednakże zdecydowanym przeciwnatarciem piechoty i gwałtownym ogniem 5-ej i 3-ej baterji 8-go pułku artylerji polowej, oraz 9-ej baterji 2-go pułku artylerji polowej legionów nieprzyjaciela ze Śmigieliszczyzny wyparto. Od 14 do 16 czerwca pułk ponosi niepowetowane straty w osobie dzielnego dowódcy III dywizjonu poruczniką Kwiatkowskiego i porucznika Rayzachera ze sztabu dywizjonu, zabitych nieprzyjacielskim pociskiem na punkcie obserwacyjnym. Wraz z nimi został śmiertelnie ranny podchorąży Gardulski i kilku telefonistów; w tym samym dniu, skutkiem rozerwania się działa 2-ej baterji, ugodzony odłamkiem lufy, zginął porucznik Kolbiński. Dnia 18 czerwca dowództwo 8-ej brygady artylerji wydało „plan obrony artyleryjskiej na odcinku 7-ej brygady rezerwowej piechoty”. Stosownie do tego planu grupa artylerji w składzie baterji 4-ej, 5-ej, 6-ej, 8-ej i 9-ej 8-go pułku artylerji polowej, oraz kombinowane baterje w składzie dwóch dział 155 mm. z 15-go pułku artylerji ciężkiej i 1-ej baterji 8-go dywizjonu artylerji ciężkiej w składzie 3 dział 105 mm. podzielona jest na dwie podgrupy, przyczem ciężkie

baterje ustawiano w tyle, poza polówkami, o 4 i pół kilometra na zachód od rzeki Auty. 20 czerwca ataki rosyjskie powtórzyły się, trwając przez cały dzień. Nieprzyjaciel, dopuszczony na linję ognia zaporowego został zasypany lawą rwących się szrapneli i granatów, pozostawiając na przedpolu mnóstwo rannych i zabitych. Po tak krwawej odprawie ataki wroga nie powtórzyły się. Do końca czerwca piechota w dalszym ciągu umacniała się zasiekami z drutów kolczastych, zarywając się głębiej w ziemię i tworząc cały system obronny rowów, strzelnic, gniazd i punktów oporu.

ODWRÓT POD WARSZAWĘ.

Pomimo niepowodzenia swojej pierwszej ofensywy sowieckie dowództwo nie zrezygnowało z zamiaru przejścia do generalnej ofensywy na całym froncie i do końca czerwca zgrupowało na froncie 1-ej armji polskiej trzy armje — 4-a, 15-a i 3-a, oraz konny korpus Gaja. Armja 16-a miała sobie powierzone zadanie opanowania Mińska. Zakrojony na szeroką skalę plan, miał na celu otoczenie i zniszczenie polskich sił w okolicy Hermanowicz, Łużek i Głębokiego, sforsowanie linji starych niemieckich okopów, jako naturalnego oparcia polskiej armji, opanowanie obszaru Święcian i przecięcie drogi żelaznej Mołodeczno-Połock w okolicy Parafjanowa.

W nocy z 3 na 4 lipca na całym odcinku rozpoczął się gwałtowny atak sowieckich wojsk. Huraganowy ogień nieprzyjacielskiej artylerji obracał w perzynę okopy, niszcząc zasieki i tworząc w nich szerokie przerwy. Po zaciekłych walkach na lini rzeki Auty i kilkakrotnych szarżach kawalerji polski front został przerwany. Oddziały 8-ej dywizji piechoty i 7-ej brygady rezerwowej przechodząc kilkakrotnie do przeciwnatarć, oparły się na linji rzeki Mniuty. Baterje, osłaniające swym ogniem cofającą się piechotę, znalazły się w ciężkiem położeniu, nie mogąc nawiązać z nią łączności. Obawa przed otoczeniem zmuszała często baterje do zmiany stanowisk i punktów obserwacyjnych.

5 lipca w Zadrożu zebrał się cały pułk. Następne dwa dni przeszły na długich, forsownych marszach w terenie piaszczystym i uciążliwym: brak żywności i furażu oraz szalejąca łurza niezmiernie utrudniały marsz. W tym czasie dowództwo dywizji objął pułkownik Burhardt-Buckacki, a dowództwo pułku czasowo kapitan Roguski, podpułkownik Strzemiński został przeniesiony na stanowisko dowódcy 18-go pułku artylerji polowej.

9 lipca pod naporem świeżych sił sowieckich lewe skrzydło dywizji cofnęło się. Spowodowało to odmarsz XV brygady piechoty wraz z I dywizjonem na Łyntupy, oraz XVI brygady z II i III dywizjonami i dowództwem pułku w kierunku na Komaj.

Przedarcie się nieprzyjaciela do Święcian i Konstantynowa, zagrażające drodze odwrotowej, zmusiło dywizję do dalszego cofnięcia się na Olichuszki, Twerki, Łuczę i Straszę.

Czyn ogniomistrza Dębickiego. — Wobec zdeзорjentowania 8-ej dywizji piechoty przez nieprzyjaciela wysłany został ogniomistrz Dębicki z 6-ej baterji wraz z 6 zwiadowcami, celem zbadania położenia. Napotkawszy po drodze większy oddział kawalerji przypuścił szarżę, biorąc do niewoli 8 kawalerzystów i 18 koni. Czyn ten, dokonany z niezwykłą brawurą i odwagą dał możność częściowego rozpoznania sił i ugrupowania nieprzyjaciela.

W zwiadzie tym odznaczyli się również plutonowy Kaczyński z II dywizjonu, kapral Filipowicz i kanonier Matyjas z 4-ej baterji oraz bombardjer Kucharczyk, kanonier Karkiewicz i kanonier Sokółowski z 6-ej baterji.

O godzinie 13 dnia 10 lipca 7-a baterja zasypała morderczym ogniem, koło folwarku Komarowszczyzna, nieprzyjacielską kolumnę, podążającą śpiesznie z Konstantynowa na Świr, celem odcięcia polskich oddziałów od przeprawy na rzece Struni. Po dośściu do rzeki dywizja okopała się na linji jeziora Świr do Michaliszek. O godzinie 6 dnia 12 lipca wydany został rozkaz ogólnego odwrotu z powodu przerwania się nieprzyjacielskich oddziałów pod Michaliszkami. Przed południem baterje zajęły stanowiska i otworzyły ogień na kolumnę kawalerji Gaja, posuwającą się na zachód wzdłuż rzeki Straszy. Zaciekle frontalne ataki kozaków, zdziesiątkowanych rwącemi się nad nimi szrapnelami, ścielących gęsto przedpole trupami ludzi i koni, załamały się w ogniu I dywizjonu. Po niepowodzeniu w tem miejscu kawalerja nieprzyjacielska w sile pułku, przedostała się na tyły dywizji i uderzyła na pozostające bez osłony piechoty baterje. Przyjęta morderczym ogniem kartaczowym, karabinów maszynowych i karabinów ręcznych i tu nie dotrzymała placu, pozostawiając wielu rannych i trupów. W boju tym wyróżnili się porucznik Cegliński i porucznik Kobylański, którzy pomimo zaskoczenia wykazali wielką przytomność umysłu i zdołali wczas opanować sytuację, ocalając baterję od zniszczenia, a jednocześnie dając możność wycofania się XV brykadzie, utrzymującej bez przerwy kontakt ogniowy z nieprzyjacielem.

Smutnym echem wśród artylerzystów rozeszła się wieść

o utracie pod Myślinami 2-ej baterji 8-go dywizjonu artylerji ciężkiej, zaskoczonej przez silny oddział kozaków. Nadjeżdżający z pomocą pluton 8-go pułku artylerji polowej zdążył już tylko pomścić krwawo kartaczami śmierć swoich kolegów.

Odwrót pułku odbywał się schodami pod osłoną baterji pozostających na stanowiskach. Pod wsią Kałatuny patrol zwiadowczy 6-ej baterji został omyłkowo ostrzelany przez oddział własnej piechoty, w rezultacie czego padł śmiertelnie ranny ogniomistrz Tadeusz Dębicki.

Część oddziałów grupy pułkownika Boruszcza pod naporem przeważających sił sowieckich wkroczyła na terytorjum Litwy Kowieńskiej, otrzymując pełną gwarancję przemarszu w granice Rzeczypospolitej Polskiej. Pomimo zobowiązań ze strony litewskiego dowództwa baterja w nocy została podstępnie zaskoczona i napadnięta. Jednak w krótkim czasie wszyscy oficerowie i szeregowi zbiegli z niewoli, meldując się w baterji zapasowej w Toruniu. Staczając w dzień i w nocy ciężkie walki z idącym wślad nieprzyjacielem, dywizja pod osłoną artylerji cofała się krok za krokiem na Grodno, aż wreszcie w dniu 20 lipca doszła do brodu na Niemnie. Wieczorem pułk w składzie 2-ej, 3-ej, 4-ej, 5-ej, 6-ej i 7-ej baterji wraz z dywizją dokonał przeprawy przez rzekę w okolicach Michalewa, tracąc lekarza weterynarii, porucznika Tadeusza Brzezińskiego, który zginął bez wieści. W pół godziny po przeprawieniu się przez rzekę baterje zostały zaatakowane przez nieprzyjacielską kawalerję, odpartą jednak silnym ogniem szrapnelowym. W dwa dni później Grodno wpadło w ręce Rosjan. 23 lipca nad ranem sowieckie oddziały przystąpiły do sforsowania Niemna. Po całodzienniej uporczywej walce 13-y pułk piechoty, stojący na odcinku 6-j baterji, cofnął się, 11-a dywizja piechoty, również nie wytrzymując naporu nieprzyjaciela, z pośpiechem odstępiała na Rudowicę, czemu nie zapobiegło nawet podpalenie mostu, dokonane z rozkazu dowódcy 8-ej brygady artylerji.

Gdy cała piechota minęła baterję podporucznik Guzewski odesłał wślad za nią 2 działa, a sam z jednym pozostał na stanowisku, by do ostatka powstrzymywać nacierającego nieprzyjaciela i nie dopuścić go do przejścia przez rzekę. Działon pozostał pod deszczem kul, strzelając nawprost z odległości paruset kroków i załamując w swym ogniu zaciekle ataki wroga.

Bezpieczeństwo piechoty i swoje bohaterskie poświęcenie okupił porucznik Guzewski ciężką raną postrzałową w piersi. Broczącego krwią i nieprzytomnego nieśli wierni kanonierzy na rękach.

krocząc za odjeżdżającym działem. Niejeden z żołnierzy, zahartowanych i nawykłych do widoku okrucieństwa walki i krwi, ukradkiem ocierał łzę, spoglądając na lubianego przez nich wszystkich oficera. Dzielną śmiercią ginie, ugodzony kulą w skroń, plutonowy Siedlecki, zwiadowca II dywizjonu. W baterji 5-ej w tym samym dniu pękło działo, pociągając za sobą śmierć działonowego, który padł z zamarłą na ustach komendą „pal!” Dnia 25 lipca pod wsią Iwaszczuki śmiercią walecznych ginie podpułkownik Strzemiński, niedawny dowódca 8-go pułku artylerji polowej Sztab XXXV brygady piechoty, przy której znajdował się podpułkownik Strzemiński, został znienacka przez silny oddział nieprzyjacielskiej kawalerji napadnięty i rozbity. Po zaciętym oporze sztab brygady uległ w nierównej walce.

Podpułkownik Strzemiński, widząc się otoczonym chmurą kozaków, zastrzelił swego konia, a potem, klęcząc przy nim, siebie, przenosząc śmierć nad liańbiącą niewolę. 27 lipca nieprzyjaciel większymi siłami natarł od strony Grodna i Supraśla, zmuszając dywizję do odwrotu. Wszystkie oddziały maszerują w przyśpieszonym tempie, zatrzymując się jedynie na krótkie odpoczynki. 28 lipca pułk przemaszerował przez Białystok, kierując się na Ichnowicze. W drodze kolumna napotkała sowiecką brygadę piechoty, z którą stoczyła uporczywą walkę, częściowo ją rozpraszając i zmuszając do ucieczki. 3-a baterja zdobyła wówczas karabin maszynowy, zapobiegła zajęciu przez nieprzyjaciela brodów na Narwi przed przybyciem własnych oddziałów. Przeprawa pod Surazem odbyła się spokojnie bez nacisku ze strony czerwonych oddziałów, poczem dywizja cofnęła się dalej w kierunku na Warszawę. Marsz od Auty do Narwi odbywał się w warunkach niezmiernie uciążliwych, często po drogach bocznych i piaszczystych. Wielkie przemarsze wyczerpywały do ostatnich granic konie i ludzi, trzymających się ostatnim wysiłkiem woli i nerwów. Po całodziennych forsownych marszach następowały noclegi pełne niepokoju i alarmów. Nawet w krótkich chwilach wytchnienia baterje musiały pozostawać w stanie ciągłego naprężenia i czujności, ubezpieczając się wyłącznie własną obsługą i jezdnyimi i jednocząc w sobie cechy wszystkich trzech rodzajów broni. Płonące lasy, zniszczone przemarszem ciężkiej artylerji mosty i mostki, panujące upały i duże obciążenie dział i jaszczy, na których wieszono rannych piechurów, powodowały niejednokrotnie znaczne opóźnienie w marszu. Ubytek koni artyleryjskich pociągnął za sobą konieczność zaprzęgnięcia do dział wszystkich koni wierzchowych, nie wyłączając oficerskich. Nadomiar złego coraz więcej

oficerów i szeregowych zaczęło zapadać na dyzenterję, spowodowaną niedostatecznym, a często nawet dorywczym tylko odżywianiem się. Zasługuje na uwagę fakt, iż żołnierze do ostateczności wyczerpani chorobą nie chcieli opuszczać pułku, wołąc w tych krytycznych i ciężkich chwilach dzielić dołę i niedolę swych zdrowych kolegów. Niemcy, w poszarpanych mundurach i staniający się ze zmęczenia żołnierze czynili wrażenie raczej korowodu sunących się widm. Płonące gorączką oczy pałały uczuciami gniewu, wstydu, upokorzenia i pragnieniem krwawego odwetu za wszelką cenę.

Tragiczne dni odwrotu nie zachwiały jednak wiary pułku w ostateczne zwycięstwo Polaków.

BATERJA ZAPASOWA.

Lipiec 1920 roku zastaje baterję zapasową w Toruniu, gdzie odbywa się przyspieszone szkolenie oddziałów wysyłanych na front, jako uzupełnienie zdekompletowanego stanu liczebnego bateryj. Groźne położenie, jakie się wytworzyło dla Torunia, wskutek przerwania się sowieckich oddziałów pod Brodnicą i Lipnem, zmusza do gorączkowego formowania nowych bateryj: 1-ej i 8-ej.

Działanie skombinowanych oddziałów przy współudziale 1-ej baterji pod Nieszawą rozbija dążenia sowieckiego dowództwa do zajęcia Torunia. Zażegnanie niebezpieczeństwa potęguje pracę baterji zapasowej nad uzupełnieniem braków formowanych bateryj, doszkoleniem marszówek oraz przebrojeniem i wyekwipowaniem przybyłej z frontu na odpoczynek 9-ej baterji.

DALSZY ODWRÓT I OBRONA PRZEDMOSCIA WARSZAWY.

Kłeska 8-ej baterji. — 3 sierpnia marsz odwrotowy trwa dalej brzegiem Bugu do Małkini. Warunki, w jakich toczy się walka, zmuszają baterję do odstąpienia od wszelkich zasad przyjętych przez artylerję. Charakterystycznym rysem jej działania staje się najzupełniejsza samowystarczalność w obronie, a nieodzownym warunkiem odrzucenie wszelkiego balastu technicznego i drobniaczego wstrzeliwania się, które powinno być zastąpione ruchliwością sprzętu i giętkością ognia. Szybkie ruchy przeciwnika zmuszają do stosowania ognia schodami i zaniechania stanowisk zakrytych; szybkość decyzji, błyskawiczny zajazd na odkryte stanowisko i szeroki rozmach ognia na bliskie odległości decydują o powodzeniu.

Zasady te, samorzutnie wprowadzone w życie przez dowódców, przyczyniły się niejednokrotnie do odbicia zaciekłych szarż kawalerji sowieckiej.

Zgodnie z rozkazem dowódcy III dywizjonu 8-a bateria przyłączyła się do grupy wypadowej w składzie: 54-go pułku piechoty, 6-ej baterji 10-go pułku artylerji polowej, mających powstrzymać napór nieprzyjacielskich oddziałów na Zambrów-Ostrów. Pod wsią Jabłonka III bataljon 54-go pułku, zauważywszy rozlokowany nieprzyjacielski oddział, niespodzianie rzucił się do ataku, wywołując w pierwszej chwili popłoch i zamieszanie. Jak się później okazało, była to sowiecka rezerwowa dywizja piechoty. Niezwłocznie po rozpoczęciu akcji 8-a bateria zajęła odkryte stanowisko i otworzyła ogień działowy i z karabinów maszynowych, pozostając sama pod silnym ostrzałem przeciwnika. Rzucone do walki pozostałe dwa bataljony 54-go pułku pod uderzeniem sowieckich pułków zachwiały się i odstąpiły na linję 8-ej baterji, która swym ogniem powstrzymywała pracę naprzód szeregi Rosjan. Obawiając się zupełnego oskrzydlenia przez nieprzyjaciela, postanowiono wycofać się w kierunku południowo-zachodnim. W marszu bateria została obsypana kartaczami i silnym ogniem karabinów maszynowych. Kilka koni padło, płacząc i rwąc postronki i uprzęż. Piechota rzuciła się wbok, pozostawiając baterję bez osłony. Bateria znalazła się w położeniu bez wyjścia. Zacieśniający się pierścień wrogów i brak amunicji zdecydowały o zdemontowaniu dział. Porucznik Drewski, dowódca baterji, postanowił wraz z obsługą i końmi przedostać się do własnych oddziałów, lecz zaskoczony silnym ogniem karabinów maszynowych, wydał rozkaz podzielenia się na małe grupki i wydostania się w ten sposób z matni. Część baterji wraz z oficerami podczas snu została napadnięta i wzięta do niewoli. Smutna wiadomość o tej klęsce napeliła gorącą serca współtowarzyszy broni, potęgując bardziej jeszcze zaciekłość i żądzę krwawego odwetu.

BITWA POD WARSZAWĄ.

Szybkie posuwanie się nieprzyjaciela w głąb kraju skłoniło Naczelnego Wodza do przerzucenia frontu północno-wschodniego na linję Wisły z równoczesnem przyjęciem walnej bitwy. Plan obrony nakazywał 5-ej armji utrzymanie linji rzeki Orzyc i Narwi, zaś 1-a armja, obsadzając przedmoście Warszawy, miała krwawo odeprzeć spodziewane ataki na Warszawę. 4-a armja, skoncentrowana na linji Wicprza od Dęblina do Kocka, miała

wykonać silne uderzenie w kierunku północnym, wraz z grupą uderzeniową 3-ej armji. W ten sposób miał nieoczekiwanie spaść cios na tyły i flankę armij rosyjskich.

Po dokonaniu przegrupowania i częściowem oderwaniu się od nieprzyjaciela 8-a dywizja piechoty w dniu 12 sierpnia obsadza odcinek Okuniew-Leśniakowizna. Artylerja pod dowództwem pułkownika Pożerskiego podzielona zostaje na trzy grupy. Prawoskrzydłowa grupa podpułkownika Roguskiego dowódcy II dywizjonu w składzie 3-ej, 4-ej i 6-ej bateryj 1-go pułku artylerji górskiej, oraz 4-ej i 5-ej bateryj 8-go pułku artylerji polowej zajęła stanowiska w obszarze wzgórz 100, 107, 110 i lasu na północ od Sulejówka. Lewoskrzydłowej grupie podpułkownika Poźniaka, dowódcy 8-go pułku artylerji polowej, w składzie 2-ej, 3-ej i 6-ej bateryj wyznaczono stanowiska na południe od Ossowa. Obie grupy tworzą artylerję „pierwszej linii”, mając poza sobą po jednym plutonie z 5-ej i 7-ej bateryj, stanowiącemi artylerję „drugiej” linii. Grupa ogólnego działania kapitana Bujwida, dowódcy 8-go dywizjonu artylerji ciężkiej, w składzie 1-ej i 3-ej bateryj stanęła na stanowiskach w okolicy Zygmuntowa i wzgórza 107. Zadanie prawoskrzydłowej grupy polegało na niedopuszczeniu ogniem zaporowym nieprzyjaciela do własnych okopów na linii Okuniewo i folwarku Zabraniec, oraz na obserwacji ogniowej przedpoła z tem, iż dywizjon górski w razie potrzeby miał współdziałać z lewą grupą. Lewoskrzydłowa grupa miała poruczone sobie przygotowanie ognia zagradzającego na przedpolu odcinka, oraz obserwację ogniową celów tegoż odcinka. Grupa ogólnego działania, jako artylerja ciężka, przeznaczona była do zwalczania właściwych jej celów na przedpolu całego odcinka od Okuniewa do Leśniakowizny. Rejon punktów obserwacyjnych przebiegał przez Leśniakowiznę, wzdłuż linii wzgórz 116—119 i 125.

13 sierpnia wrogie sobie wojska stanęły do ostatecznej krwawej rozgrywki. Na całej linii zawrzał gwałtowny bój przy nie milknącym, potężnym wtórze sowieckiej i polskiej artylerji. Słabo umocniona linja okopów polskich stała się opoką, o którą musiały się rozbić hordy najeźdźców. Nacierając z zaciekłością, przeciwnik skierował wszystkie swe wysiłki na styk 11-ej i 8-ej dywizyj piechoty w Leśniakowiznie. Gdy I bataljon 36-go pułku piechoty, nie wytrzymując naporu czerwonych oddziałów, zaczął się cofać, wówczas do ataku ruszył III bataljon 35-go pułku piechoty, odrzucając przeciwnika bagnetem. Morderezy ogień artylerji powstrzymywał nadchodzące z pomocą oddziały Rosjan, które po chwilowem powodzeniu szybko wycofały się, lecz deszcz pocisków arty-

leryjskich i ogień piechoty udaremniły wszelkie zamiary przełamania pozycji. Dnia 14 sierpnia brygada nieprzyjacielska ponawia ataki na Leśniakowiznę. Następujące po sobie bezustanne silne uderzenia odrzucają polską piechotę w kierunku Ossowa. Podczas walki 36-y pułk piechoty nie utrzymał się w okopach, powodując tym lukę, nieprzyjaciel skorzystał z tego i w sile dwóch pułków posunął się szybko naprzód. III bataljon 33-go pułku piechoty został zagrożony. Bataljon jednak po rozpaczliwej walce na białą broń z wielkimi dla siebie stratami zdołał wycofać się.

Wykorzystując swoje powodzenie, sowieckie oddziały dotarły do Ossowa, zajmując wschodni skraj tej wsi. Groźna sytuacja zmusiła grupę pułkownika Poźniaka do zmiany stanowisk. Niebezpieczeństwo zupełnego oskrzydlenia zażegnywa II bataljon 33-go pułku piechoty, wsparty przez oddziały ochotnicze, uderzające na skrzydło nieprzyjaciela od strony zachodniej. Nieprzyjaciel, pozostawiając zwaly rannych i trupów, zdzięsiatutowany i zdemoralizowany niespodzianym rozpędem uderzenia polskich oddziałów, nie dotrzymał pola i w popłochu odstąpił.

Rola artylerji w walkach tych o każdą piędź ziemi przy dwunastokilometrowej rozciągłości okopów naprędce urządzonych i niedostatecznie umocnionych zagrodami z drutu kolczastego, była niezwykle trudna do spełnienia i nad wyraz odpowiedzialna. Łączność z 11-ą dywizją piechoty nie istniała. Na przeszkodzie temu stały dotkliwy brak kabla i faliste ukształtowanie terenu, poprzecinanego błotami i pokrytego gęstemi zaroślami. Pomimo ciężkich warunków obserwacji, baterje nie zawiodły pokładanych w nich nadziei i zaufania piechoty. Sprawność ogniowa baterij pozwoliła piechocie na przegrupowanie się i zorganizowanie oporu, a skoncentrowanie ognia zaporowego na tyłach nieprzyjaciela, w okolicy Leśniakowizny, uniemożliwiło mu rzucenie posiłków pod Ossów, co stało się przyczyną zlikwidowania niebezpiecznej przerwy.

16 sierpnia nieprzyjaciel znów próbował szczęścia i większymi siłami podsunął się do samych okopów, lecz spotkany huraganowym ogniem 8-go pułku artylerji polowej, zaniechał dalszego natarcia i cofnął się, ponosząc dotkliwe straty. Pojedynek artylerji wykazał dużą przewagę polskiej nad rosyjską, zmuszając tą ostatnią do milczenia.

Tymczasem od południa następuje silne, zdecydowane uderzenie grupy manewrowej Marszałka Piłsudskiego na lewe skrzydło sowieckiej 16-ej armji. Wypadki następowały w błyskawicznym tempie. Flankowy cios zmusił rosyjskie dywizje do odwrotu.

Szalony pęd polskich oddziałów w dniu 18 sierpnia spowodował na całej linii bezładny i paniczny odwrót dotychczasowych zwycięzców.

Stało się jasne, iż klęska czerwonej armji jest zgóry przesądzona.

Wielki plan Wodza Narodu świetlistą aureolą polskiej szabli opromienił całą Polskę, tworząc „*Cud nad Wisłą*“.

Śmierć porucznika Szydelkiewicza. — Dnia 20 sierpnia pościg polski rozwija się dalej. Baterje niezmordowanie maszerują z oddziałami swójej dywizji, wspomagając je ogniem i szerząc popłoch w zdemoralizowanych szeregach czerwonych żołnierzy. Pluton 2-ej baterji pod dowództwem porucznika Szydelkiewicza maszerując wraz z 13-ym pułkiem piechoty w kierunku Ostrowi Łomżyńskiej, doścignął uchodzące nieprzyjacielskie oddziały i zmusił je do ucieczki. Przy wjeździe do Brańszczyka ludność rzucała pod nogi żołnierzom kwiaty, dziękując ze łzami w oczach za wyzwolenie od wrogów. Do niedawna ciernista droga — usłana teraz była kwiatami, choć i tu śmierć czyhała. Oto porucznik Szydelkiewicz, przyjmując z rąk dziewczyny ofiarowywane mu kwiaty, został ugodzony w skroń wrażą kulą, podcinającą życie tego szlachetnego i powszechnie przez kolegów i żołnierzy lubianego żołnierza. Dnia 26 sierpnia 8-a dywizja piechoty a wraz z nią i 8-y pułk artylerji polowej po uwieńczonej zwycięstwem pościgu przechodzi do odwodu armji.

FRONT POŁUDNIOWO WSCHODNI.

Niedługo jednak dywizja po uciążliwych marszach i bojach cieszyła się odpoczynkiem. Dnia 9 września 8-y pułk artylerji polowej zostaje przerzucony na front południowy do Małopolski, gdzie 14 września ponownie rozpoczyna chlubny i zwycięski szlak bojów. W dziesięciodniowych marszach i walkach osiąga nakazany cel ofensywy, Zasław, przyczyniając się swym ogniem do rozbicia kilku nieprzyjacielskich dywizyj, w tem jednej konnej. Jednakże zwycięstwo to krwawo zostało okupione.

Bój pod Dytjatynem. — W ogólnej ofensywie III bataljon 13-go pułku piechoty, wspomagany przez 7-ą baterję 8-go pułku artylerji polowej i 4-ej baterji 1-go pułku artylerji górskiej, otrzymał rozkaz oderwania się od nieprzvjaciela i zajęcia Rudnik. 16 września kolumna osiągnęła Dytjatyn, nawiązując ogniową łączność z zastępującym drogę nieprzyjacielem, który po krótkiej walce ustąpił z pola. Tymczasem zauważono maszerujące w kie-

runku na Halicz silne oddziały rosyjskiej piechoty, kawalerji, artylerji i taborów. Dowódca 6-ej baterji, podporucznik Gużewski z odkrytego stanowiska niezwłocznie otworzył szybki ogień, rzucając rwące się pociski na niespodziewającą się zaskoczenia kolumnę wroga. Skutek ognia był piorunujący. Oszalałe z przerażenia konie wywracały zaprzęgi, tamując ruch, zbite gromady Rosjan padały rażone celnymi pociskami. Powstał zamęt nie do opisanja. Oślepiąca przerażeniem kolumna przeciwnika rzucała się wprzód i wtył, trafiając pod nowe serie padających pocisków. Na grobli już piętrzyły się zwaly zabitych i rannych; przepychano się i tratowano wzajemnie. Zgiełk, jaki przytem powstał, dochodził do stanowiska baterji, ciesząc kanonierów, dumnych ze swojej „roboty”. Z całej kolumny jedynie artylerja rosyjska zdążyła zająć stanowisko i odpowiedzieć ogniem. Ochłonawszy wreszcie z zamieszania, nieprzyjaciół otoczony ze strony zachodniej i północnej postanowił wycofać się w kierunku Dyktatyna i cały swój wysiłek skierował na zastępujący mu drogę słabszy kilkakrotnie III bataljon 13-go pułku piechoty. Zawiazała się uporczywa walka. Baterje z odkrytych stanowisk załamują w swym ogniu zaciekły atak kawalerji, uścielającej przedpole mnóstwem zmasakrowanych trupów ludzkich i końskich. Po pierwszym natarciu następuje drugie, trzecie, czwarte, a za nim piąte, doprowadzające wreszcie do walki na bagnety — walki na śmierć i życie. Pozostawione bez osłony piechoty 7-a baterja 8-go pułku artylerji polowej i 4-a baterja 1-go pułku artylerji górskiej bluzgają kartaczami do atakującej rosyjskiej kawalerji. Rozgrzane lufy parzą ręce kanonierów wyczerpanych gwałtowną walką. Aż wreszcie kozacy przedostają się na stanowisko obu baterji, wycinając w pień broniącą się karabinkami nieliczną obsługę. Na stanowisku pozostały tylko stygnące armaty i zarąbani przy nich kanonierzy, — wierni najwyższemu obowiązkowi żołnierza. W tym samym dniu śmiercią walczących polegli na punkcie obserwacyjnym kapitan Domański, dowódca III dywizjonu i jego adjutant, podporucznik Kaliszek.

DALSZE WALKI I ROZEJM.

W dalszych walkach 8-a dywizja piechoty osiąga Zbaraż, kierując silne uderzenie na Zasław. W zdobyciu tej miejscowości szczytny udział przypada 3-ej i 4-ej baterjom, wspierającym swym wypróbowanym ogniem dzielną pechotę 8-ej dywizji. W połowie października Rosjanie podjęli ofensywę, raz jeszcze próbując szczęścia. Energiczne i zdecydowane przeciwdziałanie ze strony

polskich oddziałów osadziło uderzenie i odebrało wszelką inicjatywę sowieckiemu dowództwu.

Rolę artylerji w ostatniej ofensywie zamyka wreszcie udział 2-ej i 5-ej baterji w wypadzie na Szepietówkę, zakończonym zajęciem tej miejscowości.

Wojna miała się ku końcowi.

Baterje ściągają do Dubna i Krzemieńca, wyznaczonych pułkowi na leże zimowe.

W miesiącu kwietniu 1921 roku pułk przemaszerował do Łonży, a w sierpniu tegoż roku do Płocka.

* *

*

Oto kilka chlubnych kart z historii 8-go pułku artylerji polowej, wypisanych krwawemi zgłoskami ustawicznych marszów, trudów wojennych i bojów. W obronie ojczyzny legło 9 oficerów i 144 szeregowych — widomy znak spełnionego względem Ojczyzny poświęcenia i obowiązku. Nazwisk 62 szeregowych nie dało się ustalić z powodu zaginięcia aktów podczas odwrotu pod Warszawę i późniejszych walk. Lecz pamięć o tych bezimiennych bohaterach żyje i nie zginie, przechowywana w skarbcu koleżeńskich uczuć współtowarzyszów broni.

Wpajana w serca żołnierskie zasada bezgranicznego poświęcenia dla Ojczyzny znalazła swój wyraz i zrozumienie w depeszy od społeczeństwa słonimskiego :

„Przedstawiciele społeczeństwa Słonimskiego, zebrani w dniu 10 marca 1929 roku z okazji obchodu dziesięciolecia utrwalenia prawowitej władzy polskiej na Ziemi Słonimskiej, przesyłają na ręce Pana Pułkownika bohaterskich oddziałów dowodzonego pułku wyrazy głębokiej wdzięczności za zbrojny czyn, ofiarną krew i żołnierski trud przy wyzwoleniu Słonimszczyzny od najeźdźców“

Spojony swą przeszłością, krwią i chlubną tradycją pułk co roku 8 września, w dniu święta pułkowego, skłania głowy przed poległymi w bojach o wolność kolegami, składając hołd ich męstwu i żołnierskiej wierności.

Jako wieczysty pomnik ich pamięci na terenie uporeczywych i krwawych walk stanęła w Dytyjatynie kapliczka, głosząca potomności o bohaterstwie artylerzystów, którzy ukochali swą Polskę ponad własne życie, składając je w ofierze w imię spełnionego obowiązku wiernych synów Ojczyzny.

ODZNAKA 8-go PUŁKU ARTYLERJI POŁOWEJ.

Z okazji dziesięciolecia pułku ustanowiona została odznaka pułkowa dla wzmocnienia łączności i spójni duchowej pomiędzy wszystkimi obecnymi i byłymi żołnierzami pułku, jako pamiątka odbytej zwycięskiej kampanji i zdobytej sławy.

LISTA POLEGŁYCH I ZMARŁYCH Z RAN.

Oficerowie:

- | | |
|------------------------------|-------------------------------|
| 1. por. Brzeziński Tadeusz | 5. kpt. Kwiatkowski Stanisław |
| 2. kpt. Domański Władysław | 6. por. Rayzacher Bolesław |
| 3. ppor. Kaliszek Kazimierz | 7. por. Szydelkiewicz Edward |
| 4. ppor. Kolbiński Stanisław | 8. por. Zalewski Józef |

Szeregowi:

- | | |
|--------------------------------|--------------------------------|
| 1. kan. Abramowicz Stanisław | 26. kan. Grzesiak Karol |
| 2. kan. Awramik Franciszek | 27. kan. Jasiński Władysław |
| 3. kan. Barszczewski Adolf | 28. kan. Jedliński Zygmunt |
| 4. plut. Bogusławski Bronisław | 29. bomb. Jellinek Leon |
| 5. kan. Broniewski Hipolit | 30. kan. Józefowicz Henryk |
| 6. kan. Bryl Moszek | 31. kan. Kalinowski Aleksander |
| 8. kan. Chmielewski Aleksander | 32. kan. Kamiński Szymon |
| 9. kan. Chołko Piotr | 33. bomb. Kamiński Władysław |
| 10. kan. Cichocki Bartłomiej | 34. kan. Klamczyński Wacław |
| 11. kan. Cieślak Stanisław | 35. kan. Kochański Wacław |
| 12. kan. Ciesielski Wojciech | 36. kan. Komorowski Józef |
| 13. kan. Cisz Hozef | 37. kan. Kopczyński Antoni |
| 14. kan. Czczot Marcin | 38. kan. Kornblut Menasze Maks |
| 15. kan. Dąbrowski Feliks | 39. kan. Korytowski Walenty |
| 16. ogn. Dębicki Stanisław | 40. kan. Kowalski Stanisław |
| 17. kan. Dziemianowski Michał | 41. kan. Kuchela Stefan |
| 18. kan. Dziemianowski Wacław | 42. kan. Leszczyński Antoni |
| 19. kan. Dzikowski Tadeusz | 43. plut. Ludmirski Edward |
| 20. pdchr. Gardulski Celestyn | 44. kan. Malinowski Wacław |
| 21. kan. Gnatowski Jan | 45. kan. Masztalerz Józef |
| 22. kan. Golański Stanisław | 46. kan. Michalak Antoni |
| 23. kan. Gołota Wacław | 47. kan. Mikołajczyk Jan |
| 24. bomb. Grablis Romuald | 48. kan. Mironowski Zygmunt |
| 25. Gratowski Jan | 49. kan. Opalka Jan |

50. kpr. Opara Bronisław
 51. kan. Paniczo Władysław
 52. kan. Paczkowski Edward
 53. kan. Pawliński Józef
 54. kan. Pawlik Stanisław
 55. kan. Pierzchała Jan
 56. kan. Poziomski Edward
 57. kan. Purza Stanisław
 58. kan. Romanowski Józef
 59. kan. Roszczyk Kazimierz
 60. kan. Ryber Izrael
 61. kan. Rzezycki Jan
 62. kan. Saniewski Ludwik
 63. plut. Siedlecki Jan
 64. kan. Siennicki Aleksander
 65. kan. Śledziński Władysław
 66. kan. Sobczyk Józef

67. kan. Stapf Mieczysław
 68. kan. Staszyński Józef
 69. bomb. Szaleńczyk Aleksander
 70. kan. Szelaż Stefan
 71. kan. Szewczyk Stefan
 72. kan. Szmidt Henryk
 73. kpr. Trzmielewski Szczepan
 74. kan. Wiśniewski Józef
 75. bomb. Zakolski Wacław
 76. kan. Zakrzewski Józef
 77. kan. Zalewski Andrzej
 78. bomb. Zapala Józef
 79. bomb. Zawistowski Stanisław
 80. kan. Zgondek Szczepan
 81. kan. Żak Antoni
 82. plut. Żurawski Mieczysław

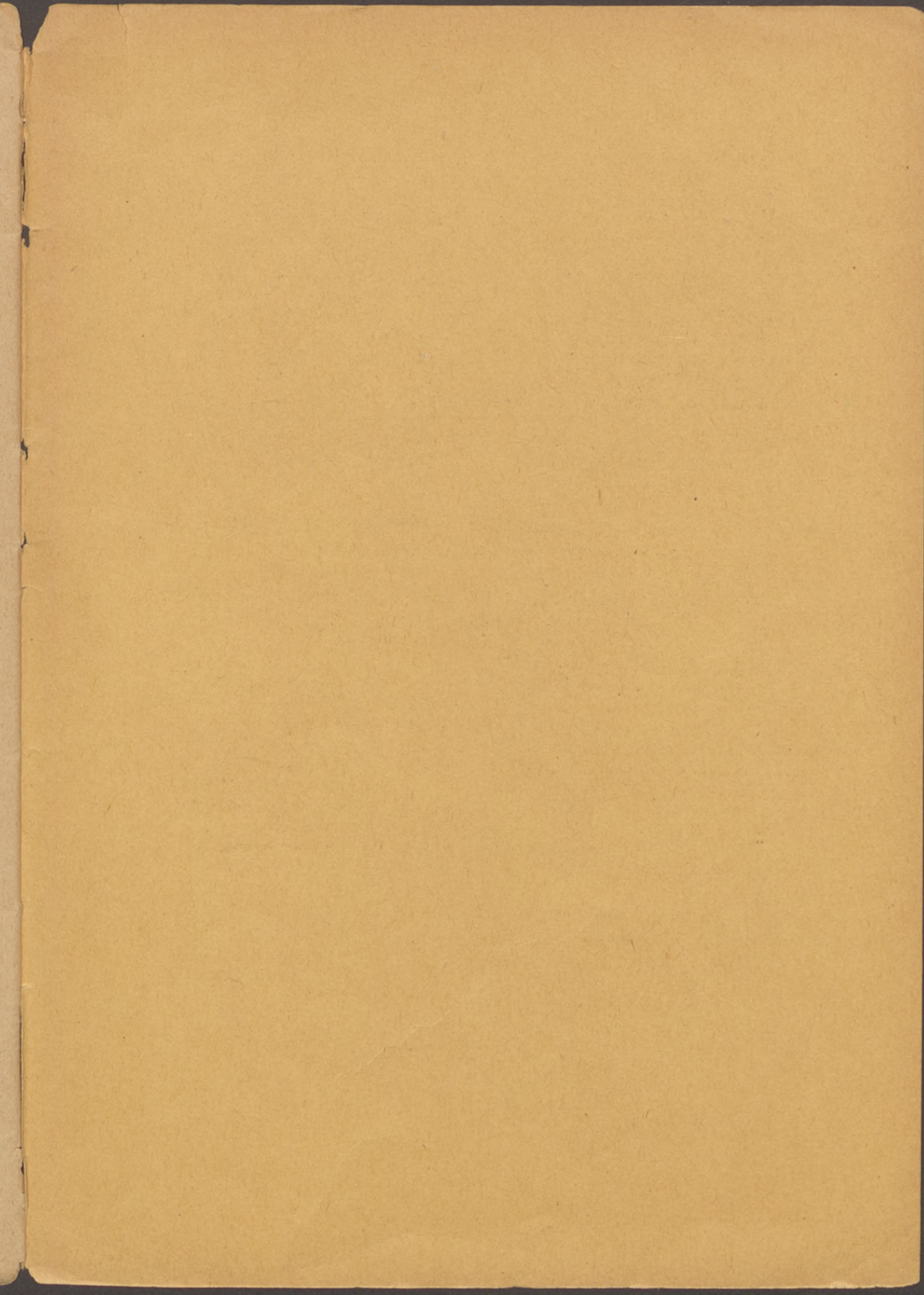
62 bezimiennych żołnierzy 8-go pułku artylerji polowej spoczywa snem wieczystym na szlakach bojowych pułku.

LISTA ODZNACZONYCH SREBRNYM KRZYŻEM ORDERU WOJENNEGO „VIRTUTI MILITARI“ V KLASY.

1. ppor. Borowski Ludwik	11. por. Netcer Zygmunt
2. ś. p. por. Derewojed Józef	12. por. Podlewski Mieczysław
3. ś. p. ogn. Dębicki Stanisław	13. plk. Poźniak Wiktor
4. por. Górecki Kazimierz	14. plk. Pożerski Olgierd
5. por. Guzewski Zygmunt	15. kpt. Roguski Leszek
6. ś. p. kan. Jaroszczyk Filip	16. ś. p. kpr. Siedlecki Jan
7. ś. p. por. Kiellczewski - Skarbek Karol	17. ś. p. pplk. Strzemiński Aleksander
8. por. Korbysz Bronisław	18. ś. p. por. Szydelkiewicz Edward
9. ś. p. por. Kwiatkowski Stanisław	19. por. Tatar Stanisław
10. mjr. Mazurkiewicz Stefan	20. ś. p. kan. Zakolski Wacław
	21. ś. p. por. Zalewski Józef

„Krzyżem walecznych“ odznaczono : 25 oficerów, 6 podchorążych i 165 szeregowych; w tej liczbie : czterokrotnie — 3, trzykrotnie — 2, dwukrotnie — 9.





Biblioteka Główna UMK



300022316880

313.208

9.

29.XI 60

134088

Biblioteka Główna UMK



300022316880

313.208

9.

29.X.60

134088

